NR. 146 (5291) cz | WARSZAWA, 30 KWIETNIA — 1 MAJA 1933 r. | Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-78
DYREKCJA — 729—13
ADMINISTRACJA — 319-88
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Niech się święci 1-szy Maj!

* * *

Przesadny pesymizm w stosunku do własnego położenia bywa często równie naiwny, jak przesadny optymizm. Przesadny pesymizm w stosunku do przeciwnika, połączony z przesadnym optymizmem w stosunku do siebie samego jest ZAWSZE ciężkim błędem.

Taki właśnie ciężki błąd popełniają dzisiaj te wszystkie grupy społeczne i polityczne, które po zwycięstwie hitleryzmu w Niemczech głoszą „katastrofę" ruchu socjalistycznego, święcą „ocalenie" gospodarki kapitalistycznej, nie chcą już wierzyć w nadchodzącą nieubłaganie WIELKĄ BURZĘ SPOŁECZNĄ.

Naiwnej rozpaczy ulegają — odwrotnie — pewne koła t. zw. postępowe, przywiązane do idei Wolności, patrzące teraz z beznadziejną trwogą na pochód faszyzmu.

Bo jak wygląda RZECZYWISTOŚĆ?

Istotnie, w Niemczech ponieśliśmy klęskę... Istotnie, faszyzm, jako prąd światowy, poczynił znaczne postępy, ale nic nie zmieniło prawdy najbardziej podstawowej, prawdy o ZAŁAMANIU SIĘ KAPITALIZMU, o jego bezsile wobec przepaści, rozwartej szeroko u stóp wszystkich narodów i pod względem gospodarczym, i pod względem kulturalnym. Właśnie faszyzm stanowi dowód jaskrawy rozkładu wewnętrznego „gasnącego świata"; pastwienie się nad bezbronnymi, demagogja, zastępująca ideę i myśl, wyśmiewanie wolności, jako rzeczy zgoła niepotrzebnej, — te przejawy „siły" są typowe dla klas i dla cywilizacyj, które upadają; niema w takiej „sile" żadnej mocy twórczej...

***

DZIEŃ 1 MAJA — to dzień protestu przeciwko pesymizmowi „naiwnych" przyjaciół i przeciwko „optymizmowi" buńczuczących się wrogów. „Gasnący świat" pragnie zatrzymać PRZEMOCĄ rozpędowe koło Historji... Faszyzm przyniósł ze sobą mnóstwo krzywd i nieszczęść dla miljonów ludzi... To wszystko prawda.... Ale WALKA TRWA DALEJ... Ale „fala powróci"... Ale WIELKA BURZA SPOŁECZNA przyjdzie tem gwałtowniejsza, im głębiej faszyzm użyźni dla niej grunt nienawiści i pragnienia odwetu.

„Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu?"...

***

SOCJALIZM reprezentuje w świecie świadomą wolę przebudowy społecznej, świadomą, dumną ideę syntezy pomiędzy GOSPODARKĄ PLANOWĄ a WOLNOŚCIĄ CZŁOWIEKA.

DZIEŃ 1 MAJA proklamuje w tym roku w obliczu mas dwa hasła naczelne, nierozerwalnie ze sobą związane:

SOCJALIZM i WOLNOŚĆ.

A więc, jak powiada tekst rezolucji, którą będziemy uchwalali w poniedziałek na tysiącznych zgromadzeniach w całej Polsce:

nie „sanacja", nie „Obwiepol", nie komunizm, —

— SOCJALIZM i WOLNOŚĆ.

W tem przeciwstawieniu tkwi treść najgłębsza naszej epoki dziejowej.

Mieczysław Niedziałkowski.



* * *

Zaczaiła się za węgłem domu,
na przedmieściu,
gdzieś, w jakimś zaułku —

O, nie mówcie, nie mówcie nikomu — —

chodzi nocą bezgłośnie w ulice,
w bramach domów się kryje milcząca —
nocnym stróżom zwierza tajemnice —

O, nie mówcie, nie mówcie nikomu — —

Czarną taśmą się snują godziny —
gdzieś wybucha krwawym snem w przytułku
pożarami, trzaskiem karabinów —

krew się snuje w taśmie czarnych godzin,
pod latarnią ktoś bezdomny chodzi — —

Aż wybuchnie gdzieś w sprzeczce ulicznej —

Straszną ciszą przejdzie przez poddasza,
groźnym szeptem spłynie do suteryn —

i uderzy w miasto niepokojem,
zaczajona w milczeniu panicznem —

i zadzwonią lękiem telefony,
przerażenie we drzwi załomocze —

transparenty i sztandar czerwony —
płomieniami na wietrze łopocze — —

I wypłynie, popłynie na miasto,
i rozeprze się, runie w śródmieście, —
arterjami do serca się zwali —

Zazgrzytają żaluzje okienne,
załomocą zatrzaśnięte bramy —

miljon krwawych sztandarów zapali
i zatrzaska salwami wystrzałów,
i rozsypie się trzaskiem mitraliez — —

I wybuchnie krzykiem krwawych kałuż —
ulicami — zaułkami — przedmieściami —

Miasto — — z nami ———

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Pierwszy Maja w Warszawie

Zbiórki o godz. 8 r., Zgromadzenie na Placu Grzybowskim o g. 11 r.

Akademja w kinie „Splendid" o godz. 13 m. 30

Zgodnie z wezwaniem WARSZAWSKIEGO OKRĘGOWEGO KOMITETU ROBOTNICZEGO P. P. S. i RADY ZAWODOWEJ M. WARSZAWY w dniu 1 Maja WINNY STANĄĆ wszelkie warsztaty pracy stolicy. Robotnicy pracujący, bezrobotni, pracownicy umysłowi niech się zbierają o g. 8 rano w lokalach Dzielnic P. P. S. i Związków Zawodowych:

Wolska 44, Leszno 53, Dzielna 95, Długa 19, Czerwonego Krzyża 20, Targowa 44, Krasińskiego 10, Nowosielecka 1, Chocimska 23, Przemyska 18, Warecka 7, Siedzibna 5, Wiatraczna.

Z tych punktów zbiórek wyruszą pochody na PLAC GRZYBOWSKI, gdzie odbędzie się ZGROMADZENIE PIERWSZOMAJOWE. Początek Zgromadzenia o godz. 11 rano.

Z Placu Grzybowskiego wyruszy POCHÓD punktualnie o godz. 12-ej.

O godz. 13,30 odbędzie się w sali kina „SPLENDID" (Galerja Luksemburga, Senatorska 29)

AKADEMJA PIERWSZOMAJOWA

Wejście bezpłatne.

Młodzież

Zbiórka wszystkich turowców i młodzieży o godz. 8-ej rano przy dzielnicach partyjnych. Akademicy, pod sztandarem Z. N. M. S. zbierają się przy ul. Wareckiej 7 o godz. 9 rano.

O godz. 4.30 odbędzie się w sali

„ATENEUM"

uroczysta

AKADEMJA MŁODZIEŻY.

Akademje dziecięce

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci podaje wykaz akademij dziecięcych organizowanych przez Towarzystwo z okazji Święta 1 Maja, a mianowicie:

Dnia 30 kwietnia (niedziela) o godz. 4-ej po poł. — ul. Targowa 44, lokal dzielnicy.

Dn. 30 kwietnia (niedziela) o godz. 11 rano — ul. Nowosielecka 1, lokal zakładu wychowawczego R. T. P. D.

Dn. 30 kwietnia (niedziela) o godz. 4 po poł. — ul. Nowosielecka 1, lokal zakładu wychowawczego R. T. P. D.

Dn. 30 kwietnia (niedziela) o godz. 4 po poł. — ul. Wolska 44, wspólnie z Czerw. Harcerstwem.

Dn. 1 maja (poniedziałek) o godz. 10 rano, dla młodszych dzieci — ul. Krasińskiego 10, lokal szkoły R. T. P. D. na Żoliborzu.

Dn. 1 maja (poniedziałek) o godz. 4 po poł., dla starszych dzieci — ul. Suzina, nowa sala teatralna (na Żoliborzu, obok kotłowni WSM.).

Dn. 2 maja (wtorek) o godz. 6 po poł. ul. Przemyska 18, lokal dzielnicy.

Na program akademij złożą się: przemówienia oraz część artystyczna w wykonaniu dzieci.

Zabawa Pierwszomajowa

Dnia 1 maja o godz. 8 wiecz. odbędzie się, organizowana przez W. O. K. R. P. P. S. w sali Związku Prac. Elektrowni, Elektryczna 3

ZABAWA PIERWSZOMAJOWA

Wstęp 1 złoty.

„Zdobywając Socjalizm, — ocalimy świat"

Fryderyk Adler

Następny numer „Robotnik"

UKAŻE SIĘ WE WTOREK, DN. 2 MAJA; ZAWIERAĆ BĘDZIE SPRAWOZDANIA Z PRZEBIEGU ŚWIĘTA MAJOWEGO.

Herman Liberman

Droga do Socjalizmu — to droga nieustannej walki i - nieraz - droga cierpienia

Po klęsce Socjalizmu w Niemczech zleciały się kruki nad głową walczącego proletarjatu i kraczą, że Socjalizm się skończył i pogrążył w beznadziejnem bankructwie. Ze wszystkich stron rozlega się to krakanie. Zarówno obóz „sanacyjny", jak i narodowa demokracja triumfalnie wołają, że ideały Wielkiej Rewolucji Francuskiej, które były nicią przewodnią XIX stulecia, leżą w gruzach. Ideały rewolucyjne Francji streszczały się w trzech hasłach: *Wolność! Równość! Braterstwo!* Skoro więc ludziom naszej epoki obrzydły te hasła, to chyba pragną *zamiast wolności — niewoli; zamiast równości — przywilejów i krzywdy; zamiast braterstwa — wojny!!*

Niektórzy kierownicy duchowi narodowej demokracji silnie podkreślają przy każdej sposobności bankructwo humanitaryzmu, a młodzież, temu kierownictwu ulegająca, z lekceważeniem mówi o „ludzkości", jako o fikcji dla młodego pokolenia niezrozumiałej. Humanitaryzmowi i idei ludzkości ideologowie narodowej demokracji przeciwstawiają *ideę narodową*, jako ideę przyszłości, jako żywiołową siłę, wypierającą z dusz ludzkich zwietrzałą i oczywiście „materjalistyczną" ideologję dziewiętnastego stulecia. Zapominają przytem, że właśnie idea narodowa była dzieckiem rewolucji francuskiej; dawne armje ginęły za króla na polu walki, dopiero żołnierze armji rewolucyjnej poczęli uważać się za synów ojczyzny — Francji i z „Marsyljanką" na ustach szli w bój. A Legjony Dąbrowskiego? Francja przekazała tedy dziewiętnastemu stuleciu ideę narodową, jako ideę rewolucyjną, — za którą Polacy znosili srogie prześladowania i męczeństwo, tak wstrząsające, że byli przedmiotem podziwu i współczucia minionego wieku. Nowem tylko w dwudziestem stuleciu jest łączenie idei narodowej z bezwzględną nienawiścią rasową, któremu to połączeniu triumf zapewnili pruscy imperjaliści, narzuciwszy swoją wolę całemu narodowi niemieckiemu. Pruscy nacjonaliści, oraz ich wielbiciele, czy też życzliwi krytycy usiłują zarazem wmówić społeczeństwom, że przez bezwzględne tępienie Żydów stworzy się nowy ład, oparty *na „chrześcijańskich" zasadach życia.* Wierność zasadom moralności chrześcijańskiej wciąż mają na ustach ci apostołowie antysemityzmu, z pogardliwym uśmiechem odwracający się od humanitaryzmu. Jak pogodzić zasady chrześcijańskie z programem egoizmu rasowego i nienawiści rasowej, — trudno zrozumieć.

Przed kilku dniami biskup lincki Głoellners wydał list pasterski przeciw hitleryzmowi w Austrji, piętnując działalność antysemicką faszystów niemieckich, jako „niechrześcijański szał nienawiści rasowej" (ein christlicher Rassenwahn"). Inny fakt, „Tydzień religijny" wychodzący w Paryżu ogłosił przed około dwoma tygodniami następujący komunikat oficjalny kardynała i arcybiskupa *Verdier:* „Polecamy duchowieństwu i wiernym naszej djecezji, w imię miłosierdzia chrześcijańskiego i *solidarności, która powinna łączyć dzieci jednego ojca,* odprawianie modłów, by ustały nieszczęścia, od których obecnie cierpią Żydzi. Te modły dla braci nieszczęśliwych, będą protestem prawdziwie chrześcijańskim, przeciwko aktom nieludzkim, tak sprzecznym z prawdziwą cywilizacją i przeciwko walkom religijnym, unicestwiającym szczęście naszej biednej ludzkości".

Mało tego. Na olbrzymim wiecu publicznym, odbytym w Paryżu, na którym przemawiał również przywódca socjalistów francuskich tow. *Blum* a na którym protestowano nietylko przeciw hecy antyżydowskiej, lecz przeciw prześladowaniom miljonów... „aryjczyków" za ich przekonania polityczne, zabrał głos delegat kardynała *Verdier,* prałat *Desgranges* i wypowiedział słowa: „Jakiekolwiek będą ofiary ucisku, zawsze będę po ich stronie. I powiadam Hitlerowi: *„jeśli się kocha swój kraj, nie bezcześci się go zbrodnią".* W tym samym duchu przemawiał na wiecu protestacyjnym w Lyonie prałat *Ronchoure,* jako delegat kardynała *Maurin.*

Jakżeż więc? Kto jest bardziej powołanym do przemawiania w imię moralności chrześcijańskiej: nacjonaliści czy książęta Kościoła katolickiego? I co myśleć o wciąż powtarzanem zapewnieniu, że stoimy wobec bankructwa humanitaryzmu, skoro biskupi i kardynałowie w imię nauk Ewangelji z wielką siłą jego zasady podkreślają? Ujawnia się tu przepastna sprzeczność, która nie da się pomieścić w jednym programie.

Albo nienawiść rasowa i walka ras, albo chrześcijańskie zasady życia!

Skojarzenie hitlerowskiej *nienawiści* bliźniego z chrześcijańską *miłością* bliźniego stanowi potworną niedorzeczność, która na dłuższą metę nie może służyć za pokarm duchowy i moralny szerokiej masy w narodzie. Prędzej czy później musi nastąpić otrzeźwienie i wyzwolenie z tego koszmarnego nacjonalistycznego złudzenia.

Dlatego spokojnymi bądźmy o los i przyszłość *Socjalizmu!* Mimo klęsk i błędów taktycznych tej i owej partji socjalistycznej w poszczególnych krajach Socjalizm nie przestaje być potęgą duchową i liczebną.

Konjunktura kryzysowa może na czas pewien jak chmura ciężka przesłonić widok na ten ruch dziejowy klasy robotniczej, ale jej instynkt życiowy i jej świadomość zwyciężą: Socjalizm zawsze będzie wizją świetlanej przyszłości dla tych, co pracują lub pracować chcą a są wydziedziczeni, wyzyskiwani i gnębieni. Socjalizm o sobie może powiedzieć słowami *Żeromskiego:* „Jestem towarzyszem wszystkiego, co cierpi, co walczy, co dąży do wolności..." — a dodajmy jeszcze: „co dąży do prawdy, do wyzwolenia z wyzysku i do sprawiedliwości". A dlaczego nam kradną naszą nazwę, nasze symbole i nasze święto majowe? bo wiedzą, że *tęsknota do Socjalizmu* tkwi głęboko w sercu ludzi biednych; przezwali się więc faszyści niemieccy narodowymi *„socjalistami",* a potężny ruch socjalistyczny przemianowali na „marksizm" — nazwa, której nasza idea nigdy nie nosiła mimo wielkiego uwielbienia dla Karola *Marksa,* bo ruch nasz nigdy swojego źródła nie upatrywał w bałwochwalstwie jednostki. Zrozumieć też można skargę faszystowskiego ministra korporacji we Włoszech, p. *Bottai,* który w jednej ze swoich wielkich mów oświadczył: „Co przeszkadza rozwojowi faszystowskiego syndykalizmu (organizacji zawodowej robotników), to zawsze jeszcze zagadnienie i twory duchowe socjalizmu. *Spaliliśmy ich symbole, ich chorągwie, ich kasy, ale nie udało się nam wyrwać im Socjalizmu ze serc".*

I nie wyrwą go nam ze serc, mimo ciężkiej niedoli, jaką przeżywamy, my i nasi bracia w innych krajach. Płyniemy przez wzburzone morze i okręt przechylił się na prawą stronę — ku faszyzmowi, dzięki zawikłaniom, które w swych następstwach sprowadziła wojna światowa. Ale i zdarzenia płyną, niosą je coraz to nowe potężne fale życia i wstrząsów powojennych. Przyjdzie dzień *zwycięstwa Socjalizmu,* które będzie tem trwalsze, im okrutniejszemi były prześladowania i męczeństwo bohaterów naszej idei. Klęski i zwycięstwa tych, co walczą o sprawiedliwość i przebudowę społecznego ustroju, są *rytmem historji.* W perspektywie dziejów czasowe odchylenia szybko przemijają, ale zasadniczego kierunku, w którym narody postępują ku coraz doskonalszym formom życia, żadna siła nie powstrzyma i nie zmieni. I nacjonalizm z swoimi wybujałościami nienawiści rasowej będzie zjawiskiem krótkotrwałem. Ustrój *kapitalistyczny* zabrnął tak głęboko w chaosie i zupełnej ruinie, że dla wydźwignięcia się z przepaści żadnemu państwu i narodowi nie starczy własnych sił. Ocalenie i odrodzenie dokonane może być jedynie i wyłącznie *w skali międzynarodowej.*

Współpraca zaś społeczeństw dla wspólnego ocalenia nie może opierać się na wzajemnej nienawiści, tylko na miłości ludzkiej i braterstwie. Nacjonaliści wszech narodów, którzy nas wyklinają jako materjalistów, w uczucie miłości ludzkiej i braterstwo nie wierzą. Wedle nich zdanie angielskiego filozofa: *homo homini lupus* (człowiek człowiekowi wilkiem) opiewać raczej powinno: *„natio nationi lupus* (naród narodowi jest wilkiem). Narody zęby sobie wzajemnie pokazywać powinny! Precz ze złudzeniami humanitaryzmu! brutalna siła fizyczna jest rozstrzygającym czynnikiem dziejów! Lecz my socjaliści, nie zamykając oczu na twarde warunki, w których żyć musi Polska, tudzież na konieczności praktyczne, stąd płynące, *nie przestajemy wierzyć w zwycięską moc ducha ludzkiego, humanitaryzmu i solidarnosci ludzkiej w przewagę idei i pierwiastka moralnego, nad brutalnym uciskiem,* którego źródłem jest przemoc fizyczna.

Nie zastrasza nas tedy czasowe opadnięcie fali socjalistycznej w Rzeszy Niemieckiej. Idziemy do nowych ciężkich walk!

Smutne doświadczenia proletarjatu niemieckiego nauczyły nas wiele. Twardymi musimy być w walce, zbrojni w hart duszy i wolę stanowczą, która przed nikim i niczem się nie ugnie, której nic nie złamie. My socjaliści zaprzęgliśmy się w służbę idei, w imię której wielkie, wiekopomne i wzniosłe dzieło ma być dokonane. *Zamrzeć wreszcie musi głos rozpaczy, który codzień się wyrywa z piersi miljonów ludzi głodnych, wykolejonych, haniebnie na bruk wyrzucanych, przez dziki chaotyczny i oszalały porządek społeczny stratowanych.* Nowy świat musi być zbudowany, nowy od fundametnów po sam szczyt! Nie stanie się to w jednym dniu, i siłą jednego uderzenia. Dzień za dniem musimy uderzać, wołać na alarm, gromadzić i skupiać ludzi pracy i spełniać twardy obowiązek bojowy. Groźne siły się nam przeciwstawiają, prowadzone przez nowoczesnych dyktatorów, którzy sami się okrzykują mężami opatrznościowymi przyszłości, a w rzeczywistości niczem innem nie są, jak *obrońcami przeszłości* z jej systemem gwałtu, przywilejów, krzywd i wyzysku. Nie dziw więc, że w różnych stronach Europy rozlega się jeden głos, idący z szeregów walczącego proletarjatu: *dla Socjalizmu nadszedł okres walk bohaterskich.*

Socjaliści austrjaccy w uroczystej uchwale swojego kongresu młodzieży swojej to przypominają a my to zresztą doskonale wiemy, że w dzisiejszych czasach być socjalistą — to nie mała rzecz i że socjalista bez wahania i bez zastrzeżeń oddać musi całego siebie klasie robotniczej w walce o przebudowę świata nietylko w interesie klasowym, lecz dla zwycięstwa *prawdy i społecznej sprawiedliwości.*

„Znaku nasz, znaku..."

Dzień 1 maja jest najściślej związany z pojęciem CZERWONEGO SZTANDARU. Wszystko w tym dniu kąpie się w czerwieni; nad tłumami płyną chorągwie czerwone, w butonierkach tkwią czerwone goździki, dzieci robotnicze powiewają czerwonemi proporczykami, trybuny wiecowe oplecione są czerwienią. Uzasadnienie barwy robotniczego sztandaru mamy w słowach pieśni: „A kolor jego jest czerwony, BO NA NIM ROBOTNICZA KREW". To jest proste i jasne i nie wymaga tłumaczenia.

Nie wszyscy jednak zdajemy sobie sprawę z tego, jaka potęga tkwi w samym tym fakcie, iż NA CAŁEJ KULI ZIEMSKIEJ robotnicy demonstrują pod JEDNAKOWEM GODŁEM. Niema na świecie drugiego — obok Socjalizmu — ruchu społeczno - politycznego, któryby mógł powołać się na podobny symbol, oplatający świat. Wprawdzie ostatniemi laty powstały rozliczne „ruchy" i organizacje o charakterze międzynarodowym. Między niemi są ruchy o charakterze humanitarnym, jak „Czerwony Krzyż", ruchy dotykające pewnej dziedziny zjawisk kulturalnych, jak „Esperanto", wreszcie pewne organizacje o celach międzynarodowych, jak „Unja paneuropejska". Jedne z nich atoli nie mają politycznych celów i politycznych metod działania, inne — mając nawet cele polityczne, nie mają tak uniwersalnego charakteru, jak Socjalizm. To też symboliczne godła tych ruchów nie porywają tak, nie rozpłomieniają uczuć i wyobraźni. Krótko mówiąc, niema na świecie drugiego godła, które byłoby tak proste, jasne, zrozumiałe i porywające, jak SZTANDAR CZERWONY.

Cóż nadaje tak przemożne znaczenie moralne prostemu symbolowi, KAWAŁKOWI CZERWONEJ TKANINY? Niewątpliwie działa tu bardzo silnie moment LEGENDY. Czerwony sztandar jest otoczony LEGENDĄ LUDOWĄ. Jego pochodzenie tkwi w mrokach tajemnicy. Kiedy się pojawił, kto obmyślił ten prosty symbol, z jakiej okazji i dla jakich celów — niewiadomo. Kroniki notują, że już NA BARYKADACH 1848 ROKU W WIEDNIU robotnicy mieli czerwone sztandary. Ponadto niczego więcej nie wiemy. Ale już ten jeden stwierdzony fakt dowodziłby, że godło nasze powiewa od lat OSIEMDZIESIĘCIU PIĘCIU!

Legenda CZERWONEGO SZTANDARU opiera się nie na słowach pieśni, ale na ŻYWYM fakcie PRZELEWANEJ PRZEZ ROBOTNIKÓW KRWI. Tyle krwi widziała robotnicza klasa, swojej serdecznej krwi, przelanej w walkach o swój byt, że w oczach robotniczych każda czerwona chorągiew ubarwiona jest nie w drodze chemicznych procesów w fabryce, ale zaczerwieniła ją KREW LUDZKA — każdy żołnierz wie, że nic nie łączy tak bardzo, jak wspólnie przelana krew. PRZELANA KREW KLASY ROBOTNICZEJ CAŁEGO ŚWIATA POWIEWA NAD NAMI NA NASZYCH SZTANDARACH — oto jest mocniejsze od śmierci wiązadło miljonów!

Historja SOCJALIZMU POLSKIEGO zna wiele wypadków, w których czerwień symboliczna na sztandarze mieszała się z krwią ludzką. Wspomnę choćby robotnika KAŁUŻYŃSKIEGO, który niosąc sztandar w grudniu 1922 r. poległ w Warszawie, ugodzony kulą... Krew ubarwiła sztandar... Dnia 8 listopada 1923 r., gdy karabiny maszynowe ogniem swym siekały robotników tarnowskich, jeden z nich, nazwiskiem BOŻEK, umierając prosił, aby grzebać go pod CZERWONYM SZTANDAREM. Jest coś do głębi wzruszającego, coś wprost wstrząsającego w tem UMIŁOWANIU ROBOTNICZEGO GODŁA, umiłowaniu za życia i w obliczu śmierci...

W społeczeństwach anglosaskich kult sztandaru odgrywa wielką rolę. W Imperjum Brytyjskiem i w Stanach Zjednoczonych Ameryki sztandar narodowy jest przedmiotem kultu wyjątkowego. Kult ten stanowi integralną część swoistego „patrjotyzmu" tych krajów, wyrażającego się w takich hasłach, jak „Right or wrong, my country" (czy ma słuszność, czy jej nie ma, stoję po stronie mego kraju), lub amerykańskie „America first in the world" (Ameryka pierwsza w świecie). Kto walczy z nacjonalizmem w tych krajach, walczy w nich także z kultem tych sztandarów, JAKO SZTANDARÓW PARTYKULARNYCH.

Lecz jakiż ma być SZTANDAR LUDZKOŚCI? Jeden tylko być może pasowany NA SZTANDAR CAŁEGO ŚWIATA: sztandar czerwony. Były czasy, kiedy zdawało się, że inne godła będą takim powszechnym symbolem, przedewszystkiem godło religji uniwersalnej— chrześcijańskiej. W średniowieczu panowała zasada o zwierzchnictwie papieża nad wszystkimi książętami świeckimi. W epoce wojen krzyżowych i wypraw zakonnych na podbój krajów pogańskich można było się łudzić, że urzeczywistni się „jeden pasterz i jedna owczarnia". Schizma i Luter rozbili te marzenia. Kościół jest wciąż jeszcze potęgą w sensie politycznym, wciąż jeszcze podnosi pretensje do charakteru uniwersalnego w sensie jednolitego światopoglądu, ogarniającego wszystkie dziedziny życia, ale jego możliwości opanowania całego świata SĄ WYCZERPANE.

Ostatniemi czasy wykluwało się coś w rodzaju MIĘDZYNARODÓWKI FASZYSTOWSKIEJ. MUSSOLINI pierwotnie zapewniał, że faszyzm nie jest artykułem eksportowym, ostatnio natomiast przepowiada, że w ciągu najbliższych lat cała Europa będzie faszystowska i całe szczęście, że nie mówi jeszcze o całym świecie. Ale ostatnie wydarzenia rzymskie dowodzą, że międzynarodówka faszystowska JEST NIEPODOBIEŃSTWEM, conajwyżej może dojść w Europie do dwuch, terytorjalnie zorganizowanych międzynarodówek faszystowskich, z celem WZAJEMNEJ WALKI I WOJNY. Jedno wspólne potrafiła tylko do tej pory ustalić faszystowska międzynarodówka, to jest starorzymskie pozdrowienie, bo nawet barwy koszul są w każdym kraju inne. Międzynarodówka faszyzmu jest niemożliwością, zbyt silne sprzeczności wewnętrzne rozsadzają kapitalizm współczesny, macierz faszyzmu.

Tak więc sztandar faszyzmu może być tylko sztandarem wojny, sztandar czerwony zaś jest SZTANDAREM POKOJU i dlatego on jeden może być sztandarem ludzkości. Wydaje się, że możliwości pokoju są dzisiaj od nas tak odległe, jak nigdy jeszcze. Zasada międzynarodowej walki z niebezpieczeństwem wojny polegała na tworzeniu W KAŻDYM kraju zorganizowanych sił robotniczych, gotowych aktywnie przeciwstawić się wojnie. Przed wojną, z jednej i drugiej strony Renu partje socjalistyczne zapewniały, że w razie wybuchu wojny niemiecko - francuskiej podniosą żagiew wojny domowej; to była gwarancja pokoju, którą kapitalizm w lipcu 1914 roku mimo wszystko potrafił wewnętrznie sparaliżować. Ale już nad Newą nie działała zasada, która obowiązywała nad Renem; przeciwwojenna solidarność proletarjatu niemieckiego i rosyjskiego mogła mieć znaczenie tylko moralne, gdyż polityka caratu z Socjalizmem rosyjskim na wypadek wojny się nie liczyła i obalenie caratu w warunkach pokojowych nie było możliwe. Takich, jak Rosja, bastjonów reakcji jest dzisiaj w Europie więcej, by wskazać choćby tylko na Włochy i Niemcy. TYLKO ZWYCIĘSKA REWOLUCJA może tam zapewnić proletarjatowi możliwość realizacji jego polityki międzynarodowego porozumienia, a wydaje się nad wyraz wątpliwe, by rewolucja taka była możliwa w czasach pokojowych i środkami pokojowemi.

Stwarza to oczywiście DUŻE TRUDNOŚCI w polityce proletarjatu i konieczność obmyślenia nowej taktyki. Ale bynajmniej nie ulega przekreśleniu ani zachwianiu sama słuszność wytycznych międzynarodowego Socjalizmu. Przychodzi nam przeżywać ciężkie i twarde dni, które musimy przetrwać i przetrwamy. Mowa tu nie o rozpaczy straceńców, którym honor nakazuje walczyć do ostatka, choć bez nadziei zwycięstwa. Nie. Walczymy Z PEWNOŚCIĄ zwycięstwa w duszy.

Rewolucja 1905 r. została stłumiona, ale w 10 lat później odżyła — tym razem zwycięska. Gdy we Francji dawniej umierał król, na flankach stawał trębacz i głosił: „Le roi est mort, vive le roi" (król umarł, niech żyje król). Hasłem proletarjatu musi być dzisiaj: „Zwycięża kontrrewolucja, NIECH ŻYJE REWOLUCJA".

I ona żyje, i ona zwycięży!

CZERWONY SZTANDAR powiewa dziś nad nami. Jedni upstrzyli go swemi „dodatkami", komunistycznym sierpem i młotem. Inni go splugawili faszystowską swastyką. Jeśli sztandar ten ma zwyciężyć, musi odrodzić się w swoim pierwotnym wyglądzie, bez dodatków i przeróbek. Prosty, czerwony—JEDEN SZTANDAR JEDNEJ KLASY ROBOTNICZEJ.

ADAM CIOŁKOSZ

Sprawa rolna w ruchu socjalistycznym

„Dzielić i panować" — to znana i skuteczna taktyka stosowana od wieków. Osłabia siły niezadowolonych, pokrzywdzonych, chroni stan posiadania rządzących i wyzyskujących.

Jeżeli z historji ludzkości zdejmiemy upiększające szaty i spojrzymy prawdzie w oczy, — otrzymamy krótką definicję:

Zmagania się, idące przez tysiące lat, to właściwie nieprzerwana walka klasowa.

Klasy posiadające wszystkich narodów i wyznań poświęcały zawsze dużo wysiłków, pieniędzy przy użyciu aparatu rządowego, dla zaciemnienia świadomości wyzyskiwanych i niedopuszczenia do poznania źródeł niedoli.

Ciemiężyciela — to nieliczna warstwa czy to właściciele rozległych włości, czy magnaci finansowi, czy rodowi.

Jednak mimo najbardziej wyrafinowanych i okrutnych metod stosowanych nie udało się żadnej sile zdusić w duszach ludzkich pragnienia zerwania więzów niewoli.

Karty historji pełne są buntów i walk. Bo na arenie dziejów ludzkości jest logika, właśnie w takim biegu wypadków. **Duch — wieczny rewolucjonista** burzy zapory i wyrywa się ciągle naprzód ku wolności i światłu a siły oparte o złotego cielca bronią dostępu ofiarom swojej chciwości.

Władze świeckie — militarystyczne i duchowne wspierają się i pomagają sobie złączone wspólnotą interesów, bronią się przeciwko naporowi **ludu.**

A więc — **rozdzielić wydziedziczonych.**

Tutaj należy szukać przyczyn, dlaczego istniały i istnieją silne przeciwieństwa między ludnością miast i wsi. Jedni i drudzy to proletarjusze zmuszeni do walki o warsztaty pracy, o możność i prawo do życia.

Przez długie dziesiątki lat z trudem robiono wyłomy w murach, wzniesionych świadomie między ludnością miast i wsi.

Działacze najbardziej zapaleni z P. P. S. starali się nawiązać nić porozumienia z ludnością wiejską, jako najliczniejszą ale i najciemniejszą — w okresie zaborów.

Stosunki społeczne uległy głębokiemu przeobrażeniu; synowie i córki chłopów szli masami do fabryk, kopalń, na służbę, wreszcie w dalekie kraje na emigrację, bo nędza na wsi stała się przysłowiową.

Proletarjat miejski, fabryczny, tworzył już pewną siłę oporu przeciwko wyzyskowi kapitału a na wsi było przeważnie cicho i głucho. Dla haseł socjalistycznych, głoszących wyzwolenie nie było zrozumienia. Socjalistami straszono chłopów, — zwłaszcza kler używał ambon do tej akcji. Bo z wiekowej niewoli nie łatwo się przebudzić człowiekowi, i całej klasie społecznej, otoczonej od urodzenia „opiekunami", zazdrośnie strzegącym **ciemnotę,** która im dawała dostatki i władzę. W ostatnich dopiero dwuch dziesiątkach lat **przeorano ostatecznie glebę,** przełamano przeszkody, przedarto się—dosłownie—przez wilcze doły i zasieki drutu kolczastego. Między ludnością wiejską wpływy socjalistyczne zaczęły się gruntować. Chłopi zrozumieli, że socjaliści gotują się do walki o nowy porządek społeczny.

Przeżywany okres przełomowy, siła rozpędowa kapitalizmu załamała się. Zamykanie warsztatów pracy, zamieszanie w produkcji i możliwościach spożycia, dziesiątki miljonów bezrobotnych są tego załamania **najistotniejszem świadectwem.**

Broni się kapitalizm przez mobilizowanie sił pod hasłami niby — narodowemi czy wyznaniowemi, organizuje **ruch faszystowski** najgroźniejszy dla interesów ludu pracującego. Burżuazyjna praworządność leży ze złamanym kręgosłupem, samowola jednostek czy grup decyduje ostatnio o losach miljonów.

A jednak i te metody nie zażegnają ostatecznego rozrachunku między światem pracy a kapitałem. Nawet „najgenjalniejsi mężowie stanu" i fałszerze polityczni nie potrafią uruchomić, warsztatów pracy i setkom miljonów ludzi dać możność zarobkowania.

Bo dokonać się musi **wielka przebudowa społeczna,** oparta na nowych przesłankach. Interes miljonów będzie naczelnem wskazaniem w planowej gospodarce we wszystkich dziedzinach.

Interesy ludności wiejskiej łączą się ściśle z interesami robotników.

Właśnie w Polsce, gdzie liczba ludności, żyjącej z pracy na roli stanowi 70%, na jedno z naczelnych miejsc w dziedzinie przebudowy wysuwa się za**gadnienie wsi.**

Nędzarze zwani, jak na urągowisko „gospodarzami", nie mogą wyżyć nawet na 5—10 morgowem gospodarstwie. Dzisiejszy „porządek społeczny" nie daje mu żadnej możliwości poprawy swojego bytu. Dzieci mogą odziedziczyć tylko nędzę rodziców.

A cała warstwa **bezrolnej ludności wiejskiej; czy dla niej może zaświtać cień nadziei, żeby mogła otrzymać ziemię, czy też inne możliwości pracy?**

Mimo gromów, rzucanych z ambon, mimo wpływów nielicznych zresztą chłopów większych posiadaczy, którzy w swojej krótkowzroczności chcieliby zatrzymać pochód Socjalizmu, powstają **związki małorolnych, bezrolnych, służby folwarcznej** pod wyłącznymi wpływami socjalistycznego światopoglądu pod znakami P. P. S.

Najściślejsza współpraca ludu wiejskiego z robotnikami wytworzą siłę, która da władzę jednym i drugim. Bez ujęcia władzy nie może być mowy o przebudowie ustroju t. zn. położeniu kresu nędzy i upodleniu miljonów. Trzeba wieś zrewolucjonizować, oderwać od małych spraw, otworzyć drzwi i okna dusznych chat, żeby masa chłopska zrozumiała, **że toczyć będzie bój o wielkie rzeczy.**

Na tle epoki wielkich zdobyczy techniki i wiedzy uwypukla się dopiero krzywda ludu. Nieznaczne ustępstwa czy to w dziedzinie szkolnictwa, czy budowy dróg czy ulg kredytowych nie zmienią istoty zagadnienia. Jasno i otwarcie trzeba chłopom powiedzieć jakie drogi prowadzą do **„nowego świata".**

P. P. S. opracowuje program rolny, bo rozumie, że wskazanie drogi do rozwiązania tego problemu jest jej obowiązkiem.

Nie może się powtórzyć stary grzech, oparcia ruchu chłopskiego o elementy prawicowe. Samo hasło powrotu do praworządności już nie wystarcza. Doceniamy znaczenie demokratycznych form rządzenia i o demokrację klasa robotnicza musi walczyć, **nie mniej dążymy do dalszej mety, do ustroju socjalistycznego.** Zdajemy sobie sprawę, że dążenia P. P. S. spotkają na swojej drodze nie jedną przeszkodę. Ale cała masa 10 — 15 miljonów, to warstwa, którą z posiadaczami nie wiele łączy. Dla nich wyjście z ziemi niewoli może się dokonać tylko w zupełnie zmienionych warunkach gospodarki społecznej.

Przy wielkim pochodzie, gdzie rozegra się walka o władzę we wszystkich krajach chłopi decydować mogą o zwycięstwie albo klęsce.

Mobilizacja armji chłopskiej przez Socjalizm nabiera właśnie w tej chwili, kiedy faszyzm szaleje w Europie, pierwszorzędnego znaczenia.

Na żadne niedomówienia niema już miejsca. Trzeba głosić prawdę, że front kapitalistycznego wyzysku, zażegnanie niebezpieczeństwa wojny, może być przełamany przy czynnym udziale ludności wiejskiej.

Chłopi i robotnicy razem muszą podjąć walkę i mogą ją wygrać.

Dorota Kłuszyńska

Baczność!
towarzysze i organizacje partyjne na prowincji!

W dniu 1-go maja Redakcja „Robotnika" czynna będzie od godz. 6-ej wieczorem do 12-ej w nocy bez przerwy.

Prosimy naszych towarzyszów, oraz organizacje partyjne na prowincji, ABY PODALI NAM W TYCH GODZINACH TELEFONICZNE SPRAWOZDANIA O PRZEBIEGU DEMONSTRACYJ PIERWSZOMAJOWYCH, CELEM UMIESZCZENIA SPRAWOZDAŃ W NUMERZE Z DN. 2 MAJA.

Telefony Redakcji: 776-70 i 773-43.

E. SZYMAŃSKI.

1 maj

Kroków naszych, ziemio, nie stłumisz,
choć nam stopy grzęzną w twój cmentarz.
Mocno szumią, wciąż mocniej szumią
sztandary Czerwonego Święta.

Głośniej, wiosno, krzycz swe orędzie,
uderz w twarze wichrem szkarłatnym —
z poza granic czarno - brunatnych
krzykiem buntu z obozów i więzień!

Głośniej, wiosno, krzycz swe orędzie
gardłem zdławionych, czarnych mas,
że jeszcze krwawiej i duszniej będzie —
ale walki nie będzie wśród nas.

Czas już nad ziemię, krwią naszą śliską,
głowy i pięści podnieść —
wszystkie sztandary i serca wszystkie
aż buchną — jednym ogniem!

Aż buchnie krzyk nasz w męce i głodzie
i runie wprzód, jak lawa —
bo walczy, zwycięża codzień
na wschodzie i na zachodzie
jedna
proletarjacka sprawa!

Książka na czasie!

J. M. BORSKI

„Dyktatura proletarjatu"

Cena gr. 85.



Siew Nowego Jutra

JAN KWAPIŃSKI.

Nocna wyprawa po blankiety paszportowe

(WSPOMNIENIA).

W połowie 1906 roku na zebraniu instruktorów Bojowej Organizacji w Łodzi — tow. „Grzegorz" — **(Mirecki)** wydał polecenie pięciu instruktorom by w ciągu tygodnia czasu zbadali teren w okręgu łódzkim, a w następstwie dokonali konfiskaty blankietów paszportowych w poszczególnych gminach.

W oznaczonym terminie dokonano wywiadów a, co za tem idzie, przedstawiono tow. „Grzegorzowi" coś w rodzaju planu akcji. — Przytem każdy z instruktorów ze swoją „szóstką" musiał działać w znacznej odległości od terenu innego instruktora a to dla uniknięcia „wsypy" w razie nieudanej akcji, bądź też pościgu.

W końcu miesiąca czerwca, w dniu, kiedy księżyc przestał oświecać rozległe pola i lasy, udaliśmy się grupkami do poszczególnych miejscowości. Rozkaz tow. „Grzegorza" był, żeby bez zbytniego rozgłosu zdobyć jaknajwiększą ilość czystych blankietów. Idąc w kierunku Rzgowa od strony Zgierza rozmyślałem nad wypełnieniem zlecenia tow. „Grzegorza". Noc była ciemna, szeptem, idąc dwójkami, bojowcy rozmawiali ze sobą. — Do rozmów tych nie wtrącałem się, wsłuchany byłem w ciszę nocy i poddawałem się urokowi spokoju, jaki zewsząd otaczał nas. — Doszliśmy do miejsca przeznaczenia, podeszliśmy do gminy — zamknięta była. — Po kilkunastu minutach rozbudziliśmy stróża, który zaspany nie chciał dać nam żadnych informacyj co do miejsca zamieszkania wójta we wsi, a bez klucza nie można się było dostać do ogniotrwałej kasy w której znajdowały się blankiety paszportowe. Nie było mowy o tem, żeby dostać się było można do wnętrza kasy przy pomocy ładunku dynamitowego. — Stróż przy pokazaniu mu kilku brauningów „zmiękł", rozczochrał się i „bardzo chętnie" zgodził się poprowadzić mnie z trzema bojowcami do mieszkania wójta. — Przechodząc przez wieś słyszeliśmy napastliwe szczekanie psów, no i postękiwanie stróża nocnego. — Doszliśmy. — Stuk w okno — cisza, mocniejszy stuk brauninga w ramę okienną — zbudził domowników;—kto tam? — Stróż nocny — panie wójcie, — to ja — z powiatu przyjechali — niechże się pan wójt prędko ubiera, bo tam czekają w gminie, a ja duchem lecę żeby tam co złego się nie stało. — Skryliśmy się za węgieł chałupy, żeby nie spłoszyć wójta. — Nie długo czekaliśmy na niego, skrzyp drzwi od sieni, i wyszedł wysoki, barczysty chłop, kierując się w stronę urzędu gminnego — W ślad za nim podążyliśmy. — Zaledwie uszliśmy kilka kroków, wójt zwrócił się do nas; a czego to panowie chcą? — My z powiatu — odpowiedziałem, — a, no, to pójdziemy do gminy!

W miarę oddalania się od chałupy wójta wyraźnie odczuwaliśmy, że wójt przeczuwa coś niedobrego. — Od czasu do czasu to na prawo, to na lewo rzuca wylęknionym wzrokiem, wyraźnie czuło się, że miał ochotę umknąć nam.—Otoczyliśmy go niemal kołem i, podchodząc do urzędu gminnego, wójt już był wyraźnie pod naszą eskortą. — Po przyjściu do urzędu już nie pytał o panów z powiatu, tylko westchnął głęboko, zdjął czapkę, przeżegnał się i ciężko usiadł na krześle. — Nie dałem mu długo myśleć — zwracam się do niego: — „panie wójcie, jesteśmy członkami Bojowej Organizacji, prosimy pana o wydanie nam czystych blankietów paszportowych, jakie są w kasie, oraz oddanie nam pieczęci urzędu gminnego. Pieniędzy gminnych nie weźmiemy, bo są własnością gminiaków, gdyby w kasie były rządowe pieniądze, prosimy nam je wydać, a my pozostawimy pokwitowanie na zabraną sumę". — Złamanym głosem wójt rzecze: „Panoczku, nima nijakich pieniędzy w kasie, wszystko zabrali, pozostało 500 rubli z kopiejkami gminnych pieniędzy. — „Proszę otworzyć kasę — tonem rozkazującym zwróciłem się do niego. Otworzył, przeliczyliśmy pieniądze; okazało się, że wójt prawdziwie nas informował, zacząłem wyjmować czyste blankiety paszportowe, policzyłem 86 blankietów. — W duchu byłem zadowolony, że tak znaczną ilość czystych blankietów udało mi się zabrać, — zażądałem pieczęci gminnej, którą wójt mi wydał, następnie złożyłem pokwitowanie w imieniu Organizacji Bojowej PPS., wydałem polecnie wójtowi, żeby w ciągu dwuch godzin nie ruszał się wraz ze stróżem urzędu gminnego, wziąłem klucz, zamknąłem ich w tym pokoju, a klucz zostawiłem pod progiem.

Po zakończeniu akcji, pospiesznym krokiem uciekaliśmy ze wsi w stronę Zgierza. — Długo za nami jeszcze ujadały psy, budząc mieszkańców wsi. — O godzinie 3-ej w nocy przyszliśmy do Zgierza, gdzie oczekiwała nas jedna z towarzyszek łódzkich; obładowaliśmy ją blankietami paszportowemi i rano odprowadziłem ją na dworzec kolejowy, by jechała do Warszawy i wręczyła na „biurze" skonfiskowane blankiety paszportowe.

Siadłem w tramwaj, idący ze Zgierza do Łodzi, wróciłem do domu, umyłem się, zjadłem śniadanie i o godzinie 10-ej zjawiłem się na „biurze", gdzie mieliśmy umówione spotkanie. — Do mieszkania owego przyszedłem pierwszy. — Czekałem niedługo. — Nerwowy stuk do drzwi — i jak bomba wpada do pokoju „Jarosław" — **(Jaworowski).** — Lata, jak szalony po pokoju, tłomacząc, że powinien być oddany pod sąd zgodnie z regulaminem Bojowej Organizacji, bo akcja mu się nie udała i wszystkich bojowców kozacy wyłapali przed Pabjanicami. Staram się, jak mogę, uspokoić go, wypytuję o szczegóły. W trakcie opowiadania — przychodzi tow. „Grzegorz", a za nim jeszcze 5-ciu instruktorów. — Nerwowy stan **Jaworowskiego** udziela się i innym. — Cichy i stanowczy głos „Grzegorza" uspakaja wszystkich — **Jaworowski** zdaje sprawozdanie z przebiegu akcji. — Barwnie opisuje pochód swój, miejscami wśród zabawnych okoliczności, a następnie złamanym głosem opowiada o pościgu kozaków. — W rezultacie sześciu bojowców aresztowano, a on dzięki zręczności korzystając z wysokich zbóż umknął kozakom...

Następują kolejne relacje, które były nieco szczęśliwsze od tragicznego końca akcji kierowanej przez „Jarosława".

Do mniej udanej akcji, kóra zakończyła się lekkim poranieniem śrótem z dubeltówek, należała akcja tow. „Bohdana" — **(Robaczkiewicza).** Innych towarzyszy akcje naogół były udane, z tą tylko różnicą, że znacznie mniej wzięli blankietów paszportowych, czystych niewiele, ale było dodatnim faktem to, że przynajmniej nikt nie został aresztowany i poważnie poraniony.

O godzinie 1-ej zakończyło się nasze zebranie; po ustaleniu adresu na następny dzień po kolei zaczęliśmy opuszczać konspiracyjne mieszkanie. — Wyszedłem na ulicę Piotrkowską, przeszedłem się kawałek, a następnie udałem się do domu.—Po przyjściu do mieszkania rozmyślałem nad tą pierwszą naszą wyprawą nocną, w której mieliśmy wykazać zdolność i przedsiębiorczość każdego z nas z osobna. — Pierwsza próba — myślałem — nie wypadła pod każdym względem szczęśliwie, ale następne napewno będą lepsze. — Nie myliłem się. — Łódzka Bojowa Organizacja, jako całość, wykazała dużo męstwa i odwagi w następnych akcjach i jej to dziełem był słynny napad na pociąg pod Rogowem. — Naturalnie w innym składzie, tylko pod dowództwem tow. „Grzegorza". — Zmieniło się dużo od tamtego czasu, ale pamięć o epizodach tych tkwi głęboko w sercu i zmusza do podzielenia się niemi z młodem pokoleniem, które wychowuje się w innych warunkach politycznych — czy szczęśliwszych?...

Kapitalizm państwowy czy socjalizm demokratyczny?

Nowa praca Emila Vandervelde'a

Ukazała się nowa obszerna praca zasłużonego wodza belgijskiej socjalnej - demokracji i zarazem Międzynarodówki, tow. Emila VANDERVELDE'A, dobrze znanego polskim robotnikom, gdyż nie tak dawno w Polsce gościł i na wiecach przemawiał. Praca ta się nazywa: „ALTERNATYWA—KAPITALIZM PAŃSTWOWY, CZY SOCJALIZM DEMOKRATYCZNY?“ Narazie sygnalizujemy czytelnikom ukazanie się tej wartościowej książki, rezerwując sobie prawo i obowiązek powrotu do niej w obszerniejszem sprawozdaniu.

Praca ta omawia całokształt zagadnień współczesnego Socjalizmu, a więc zagadnienia faszyzmu, wojny, Rosji sowieckiej, metod walki o władzę, drogi do jedności robotniczej i t. d. Obszerna książka kończy się optymistycznym akordem: autor zwraca uwagę, iż mimo trudności doby bieżącej, Socjalizm szybko posuwa się naprzód — jeśli patrzeć na jego rozwój z szerszego historycznego punktu widzenia.

Z ciekawością czytamy rozdziały, poświęcone FASZYZMOWI. Ogromnie silnie i pięknie brzmi tutaj nuta WOLNOŚCI. Vandervelde oświadcza: (str. 142) „Bez wielkiego paradoksu można powiedzieć, że w chwili obecnej wielki problem Socjalizmu jest mniej problemem własności niż wolności“. Autor powołuje się na francuskiego pisarza socjalistycznego, u nas mało znanego Lucjana Herra; wywarł duży wpływ na myśl Jauresa, wybór jego pism niedawno ukazał się w języku francuskim. Herr wyszedł, jak Marks, z filozofji Hegla, lecz położył nacisk nie na czynniki ekonomiczne, ale — na idealistyczne. Nuta wolności brzmi u niego bardzo silnie.

Vandervelde kpi sobie z „ideologji“ faszystowskiej, nazywając ją „szczególnym bigosem“, w którym znajdziemy obok kilku pomysłów Sorela reminiscencje z takich reakcjonistów, jak Bonald i Józef de Maistre oraz pomysły „państwowca“ Machiavella. Jedyną oryginalną cechą faszystowskiego systemu jest być może zamiana (na wzór Rosji sowieckiej) demokracji WYŁĄCZNYM RZĄDEM JEDNEJ PARTJI, która uosabia się w jednej postaci WODZA, zaś wobec tej postaci wszyscy padają plackiem i zresztą muszą padać pod groźbą więzienia i zesłania. Autor zwraca uwagę, że na liście państw faszystowskich znajdują się przedewszystkiem te, które przedtem znajdowały się przez długi czas pod absolutyzmem lub półabsolutyzmem Romanowych, Hohenzollernów i Habsburgów; słowem te, gdzie się nie wytworzyło przywiązanie do demokracji, zdobytej drogą ceną.

O specjalnym rozdziale o „powierzchowności akcji dyktatorów“ autor zwraca uwagę, iż dyktatorzy nie są w stanie zmienić realnych warunków życia. Opowiada, że gdy po 10 latach niebytności zawitał do Włoch w roku 1932, przekonał się, że wszystko zostało po staremu, jak przed erą faszystowską — poza niektóremi nowemi budowlami. Nawet pociągów włoskich dyktatura nie potrafiła zmusić, by chodziły regularnie.

Analizując faszyzm, Vandervelde powiada, że „nie dyktatorzy czynią ludność bierną i uległą; to raczej bierność i uległość ludności wyjaśniają pochodzenie dyktatur i czynią je możliwemi“.

W Walce z faszyzmem Vandervelde poświęca dużo uwagi. Mamy jednak wrażenie, że jeszcze niedostatecznie ocenia wagę problemu: pisał swą książkę przed ostatecznem zwycięstwem Hitlera, przed ostatnią dramatyczną fazą walk w Austrji, a pozatem stale przebywa w kraju, w którym faszyzm jest najwyżej w zarodku.

Wrócimy parokrotnie do cennej pracy tow. Vandervelde'a.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Do walki o Socjalizm!

Dzień 1 Maja!

Pierwszy maj w roku bieżącym ma wyjątkowo ważne dla klasy robotniczej znaczenie. Potworna nędza i stały napływ nowych setek tysięcy bezrobotnych, zamykanie fabryk lub zatapianie kopalń, ataki nietylko na głodowe płace ale i na wszystkie zdobycze socjalne klasy robotniczej, nadają świętu 1-go Maja tym razem inny, niż w latach dawnych, charakter.

Dziś, kiedy kapitalizm jako system gospodarczy zupełnie zbankrutował, kiedy zamiast pracy i chleba daje miljonom robotników i chłopów, pracującej inteligencji tylko coraz większą nędzę i głód, a całe społeczeństwo prowadzi do katastrofy gospodarczej, muszą masy robotnicze — nie chcąc zginąć z głodu okrutną śmiercią powolnego konania, postawić na porządku dnia, wypisać na majowych transparentach przedewszystkiem zasadnicze hasło: *zdecydowaną i bezpośrednią walkę o zmianę ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny.* Masy ludu roboczego w kopalniach, fabrykach i na roli muszą w dniu 1-go Maja wyjść masowo, solidarnie na ulice miast i wiosek, aby powiedzieć — nie swoim ciemiężycielom — ale samym sobie: *„Nie chcemy dłużej konać z głodu! Nie chcemy dłużej patrzeć na mękę naszych głodnych dzieci. Chcemy żyć jak ludzie i radować się życiem. Świat jest przecie nietylko piękny, ale i pełen bogactw, które my, lud roboczy w ciężkim trudzie gromadzimy — ale nie dla siebie — lecz dla kapitalistycznych wyzyskiwaczy i marnotrawców. Oni, dzięki naszej nędzy rozkoszują się życiem, a my wyrzucani tysiącami do rynsztoku nędzy, gnijemy w poniewierce, jak zużyte i niepotrzebne łachmany“.*

W dniu 1-go Maja muszą robotnicy fabryk, masy chłopów całej Polski, górnicy i hutnicy Zagłębi węglowych, naftowcy, salinarze i górnicy kopalń rud, wyjść solidarnie na ulice swoich i swojej nędzy osiedli i rzucić w twarz barbarzyńcom kapitalistycznym twarde, jak dola głodnego nędzarza, wyzwanie: „Dziś już nie apelujemy do waszych sumień i rozumów. Dziś, w obliczu majowego słońca, które i nam powinno świecić, w obliczu naszej nędzy — potwornej jak piekło, ponurej jak los potępieńców, domagamy się od Was nie reform, nie ulżenia naszej doli, ale postanawiamy dążyć wytrwale do jednego, jedynego celu, do usunięcia Waszej potwornej kapitalistycznej gospodarki. — Dziś, my masy ludowe z fabryk i kopalń, ze wsi i z miast, pozbawione przez Wasz ustrój pracy i chleba, dachu nad głową, skromnego łachu na okrycie spracowanego grzbietu, rozumiemy lepiej, niż kiedykolwiek, ze zbudowany przez kapitalizm porządek świata — to największa zbrodnia w dziejach ludzkości.

Dziś, w tym dniu majowym, kiedy ludzkość cała powinna się radować wiosną i słońcem, my głodni i sponiewierani ludzie, z twarzami męczenników, rozumiemy lepiej, niż kiedykolwiek, że naszą jedyną nadzieją na wyzwolenie z waszego piekła — jest SOCJALIZM, a przeznaczeniem naszem — walka o realizację szczytnych haseł, które ON głosi nam — ludziom ubogim, ludziom pozbawionym przez Was praw do ludzkiego życia i radości...

Tak! w dniu 1-go Maja wyjdą — muszą wyjść — na ulice miast i miasteczek, wiosek i osiedli robotniczych wszyscy, którzy cierpią, a nie chcą dłużej cierpieć, którzy widzą, jak kapitalizm niszczy zboże, a oni są głodni; zamyka fabryki, a oni pragną w nich pracować; topi kopalnie, a oni nie mają czem ogrzać nędznej izdebki i uwarzyć jeszcze nędzniejszej trochę strawy... Wyjdą w dniu 1-go Maja masy ludowe, wielkie swoją krzywdą, groźne nędzą i dostojne tą wielką wiarą w SOCJALISTYCZNĄ IDEĘ, która im nie pozwoliła i nie pozwoli zwątpić, że mimo wszystko JUTRO należy nie do tych, co chcą utrzymać swoje DZIŚ, ale do tych, co idą w męce i trudzie na ostateczną walkę — ostatnią bitwę, o nowy porządek świata.

Prawda, że bankrutujący kapitalizm próbuje się bronić przed zagładą nowemi gwałtami i zbrodniami. Faszyzm... Uzbrojone w pałkę, rewolwer i nóż zbójecki, kupione bandy wykolejeńców — oto jedyna nadzieja kapitalizmu. Ale właśnie te bandy siejące mord i pożogę, to tylko jeszcze jedna zbrodnia w wielkiem łańcuchu zbrodni kapitalizmu. To przedewszystkiem jeszcze jeden dowód, że kapitalizm nie ma już żadnych innych środków dla uzasadnienia swojej egzystencji, poza nożem i kulą.

To też klasa robotnicza Polski, wraz z klasą robotniczą całego świata, choć smagana nędzą, choć terroryzowana chwilową przemocą swoich wrogów, nie będzie w dniu 1-go Maja rozpaczać ani żebrać o pracę, chleb lub dziadowską jałmużnę u swoich gnębicieli.

W dniu 1-go Maja zjednoczeni robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi — wszyscy, których wrogiem — kapitalizm, zgromadzą się pod czerwonemi sztandarami Socjalizmu i klasowych Związków Zawodowych zjednoczą swoje siły, ustalą cele i drogi i wyruszą na ostateczny między kapitalistycznem DZIŚ a socjalistycznem JUTREM bój o Socjalizm, o pracę, o chleb i wolność dla wszystkich.

JAN STAŃCZYK.

Ziemia obłąkana

Z refleksji pierwszomajowych...

Ekonomiści całego świata głowią się nad wyszukiwaniem środka przeciw kryzysowi. Staje z tego wysiłku aż na głowie burżuazyjna „uczoność“ wszelaka. Pisze się artykuły, wydaje książki, układa „programy“, odbywa konferencje, odmienia na nich we wszystkich możliwych przypadkach i liczbach wszystkie magiczne zaklęcia, jakiemi tylko rozporządza słownik kapitalistyczny. Stabilizacja, sztandart złota, deflacja, redeflacja, inflacja, dewaluacja i co tam kto jeszcze — miły Boże — dorzucić tu potrafi.

Wszystkiego już próbowano... Z każdej recepty szły już inne krople czy ziółeczka...

A ludzkość i jej gospodarstwo wije się dalej w bólach i mękach kryzysu. A znachorzy coraz bardziej głupieją, bo widzą, że wszystkie swoje apteczki już wyczerpali — napróżno.

O cóż idzie...? By dla **produkcji** zapewnić **konsumcję?!** Nie! Nie konsumcję, jeno... **„zbyt“**, mniejsza o to, w jakiej formie, czy rozmiarach, byle **w takiej „cenie“**, któraby produkcji **zapewniała „rentowność“**.... Bo **przecież nie konsumcja istotna**, czyli — zaspakajanie **potrzeb** życia **ludzkiego jest celem „inicjatywy prywatnej“, ale owa sakramentalna „opłacalność produkcji“** i **„kapitalizacja“... W tem grunt**, w niczem innem...

***

Gdyby ktoś potrafił wychylić się **poza Ziemię i z należytej perspektywy spojrzeć na jej stosunki.** Załamałby ręce ze zgrozy. Bo ludzkość przedstawiłaby mu się nie inaczej, tylko jak jedno **wielkie**, w niesamowitych konwulsjach wijące się kłębowisko szaleńców, wzajemnie się zagryzających.

Przyczyna...? Niby — zagadnienie... bytu... Ale czyż to zagadnienie dzisiaj faktycznie takie trudne do rozwiązania...?

Tysiące, a może miljony lat tracił człowiek na walce z przyrodą, właśnie dlatego, by wydrzeć jej wszelkie tajemnice i opanować jej siły... **dla własnej egzystencji...** Ile w tej walce padło dotąd ofiar, tego nie zliczy już nikt... Ale jakie genjusz ludzki odniósł w niej i nadal odnosi tryumfy, wiadomo. A wszystko ma tylko jeden cel — **ułatwić i uprzyjemnić ludzkości życie na ziemi.**

Jakżeśmy dziś dalecy od owych czasów, gdy człowiek musiał wydzierać przyrodzie tajemnicę ognia, gdy jego narzędzie stanowił kamień, gdy mieszkał na drzewie, czy po jaskiniach...

Dzięki szalonemu rozwojowi wiedzy ludzkiej, świat ma dziś wszystko, co mu potrzebne... Dziś nie musimy już tak, jak dawniej, trudzić się nad zaspokojeniem swych potrzeb. Możemy **coraz krócej pracować**, coraz więcej **spoczywać**, bo, coraz precyzyjniejsze maszyny i inne narzędzia i środki produkcji coraz bardziej **wyręczają trud osobisty człowieka.** Niezmierne, dawniej niewidziane, dobra wszelakie mnożą się na składach i ogromem swym krzyczą coraz głośniej, by je czemprędzej **rozdzielić między ludzi,** by mogły spełnić swe przeznaczenie: umożliwić człowiekowi życie.

Więc po wiekach walki z przyrodą, może wreszcie już się spełnia utopja platońskich marzycieli i **świat** zamienia się... w „wyspę szczęśliwości“...?!

Nic podobnego! Przeciwnie! Im większe bogactwo i postęp, tem większa **nędza i... niepewność bytu,** która wbrew całemu rozwojowi i dążeniu naprzód, spycha ludzkość na jakąś krzywą, wiodącą z powrotem do owej epoki zamierzchłej, gdy o życie trzeba było walczyć **ciężko** i ze skutkiem... **niepewnym..!**

Powarjowali mieszkańcy Ziemi! Poprostu wściekli się i... sami sobie robią na złość...

***

Ale ta „wścieklizna“ ma swoją „djagnozę“...

Prywatna własność środków wytwarzania i wymiany towarów i cała na niej oparta dzisiejsza gospodarka kapitalistyczna ze wszystkiemi swojemi „zasadami“: „inicjatywa prywatna“, „rentowność produkcji“ i „kapitalizacja“.

Produkuje się nie dla zaspokojenia konieczności życia ludzkiego, jeno dla „osobistego zysku“... Gdyby kapitaliście „kalkulowało się“ zniszczyć swój produkt, to go zniszczy. I niszczą! Zamykają warsztaty pracy i masowo niszczą towary, by sztucznie stworzyć ich „brak“, spotęgować „zapotrzebowanie“, podbić „ceny“, co w kapitalistycznym żargonie nazywa się „poprawą sytuacji“.

Wprawdzie ta zbrodnia dokonywa się wśród bezgranicznej, nieznanej w dziejach nędzy, nie **dziesiątek** ale setek **miljonów istot ludzkich,** których rozpacz i złorzeczenie **beznadziejnie** bije w nieme, jak **mur nad niemi niebo...**

Ale tem się nie wzrusza kapitalistyczna „polityka gospodarcza“.

Towar „nie idzie“, spadają „cen“, „zysku“ niema. To zgroza, a nie ...czyjś tam głód...!

***

Dlaczego jednak „towar nie idzie“...? Czy ludzie mają już wszystkiego... aż do przesytu? Nieprawda...! Konsumcja, czyli „zapotrzebowanie“ upada, bo ludzie, **konając z głodu,** nie posiadają owego magicznego „znaku obiegowego“, za który dopiero można nabyć to, czego życie potrzebuje i na czem się opiera... Znak obiegowy — waluta! Stanowi ona coś w rodzaju „przepustki“ czy „paszportu“, bez którego właściwie niema miejsca na Ziemi, przecież chyba dla wszystkich jednakowo stworzonej!...

Krąży tych „przepustek“, czyli „walut“, mniej czy więcej w różnych krajach, w różnej postaci. A wszystkie one są gońcami dzisiejszego **dyktatora świata — złota,** dokoła którego kręcą się **obłąkanym** korowodem wszystkie „konferencje“, wszystkie „programy walki z kryzysem“ i **cała kapitalistyczna** „mądrość“... Złoto! U stóp jego tronu w dzikiej walce o zdobycie go na „osobistą własność“ tłoczy się ciżba ludzka, dusi, przewala i... morduje wzajemnie..., jakkolwiek zdobycie wiedzy wszystkim **zapewniają bez złota możność życia na ziemi..**

Człowiek, „stworzony na obraz i podobieństwo boże“, człowiek, który własnym swoim genjuszem wyniósł się na szczyty cywilizacji nowoczesnej, dzisiaj właśnie, w epoce wyrafinowanej kultury, egzystencję swoją opiera na tej samej „ewangelji“ co np. **krokodyl, czy inne bydlę,** pożerające każdą słabszą istotę, dziś tak samo, jak przed lat miljonem.

Kapitalizm doprowadził do paradoksów, z których **każdy z osobna jest... zbrodnią.**

A nad tą gehenną ziemską unosi się nietykalna i niewzruszalna „własność prywatna“...

***

Ale — na czem ona dziś polega? Czy na osobistym trudzie, poświęceniu, zasłudze? Przykład. Jakiś spekulat kapitalistyczny, przy pomocy różnych chytrych „manewrów“ giełdziarskich wyłapuje akcje jakiegoś przedsiębiorstwa, którego nigdy na oczy nie widział... Staje się jego „właścicielem“, zamyka je i wyrzuca na ulicę pracowników, to jest tych, co swój wieloletni trud i ofiarność w to przedsiębiorstwo włożyli, zbudowali je i utrzymywali. I gdzież jest ich „własność“? Albo: „Właścicielem“ polskich kopalń węgla, hut, fabryk jest np. pan **Flick** i... rząd niemiecki pana **Hitlera,** któremu **Flick** odsprzedał „portfel akcji“...

Więc na czem właściwie polega dziś owa „święta własność prywatna“? Staje się ona, w kapitalistycznym ustroju, **coraz większą fikcją,** tak **jak** coraz tragiczniejszym a bezcelowym **nonsensem i zbrodnią** staje się produkcja nie dla zaspokojenia potrzeb ludzkich, lecz dla indywidualnego **bogacenia się, owej „kapitalizacji“**...

Nieubłagana logika rozwoju po hekatombach ofiar ludzkich, przewraca wszystkie dawniejsze „uświęcone“ wartości i prze ku **formom nowym!**

***

Ta nowa forma, to uspołecznienie produkcji i całego aparatu rozdzielczego. TO — SOCJALIZM.

Głupi ten, kto sądzi, że faszyzm włoski czy niemiecki wstrzyma pochód ludzkości ku socjalizmowi, który jak śmiecie odrzuci wszelkie kapitalistyczne „zasady“, a gospodarstwo światowe oprze na jedynem przykazaniu: wspólnej pracy dla **wspólnego pożytku.** Głupi — choćby sądził, że zjadł wszystkie rozumy, **bo** „rządzi“ — każdy „władca“, co spodziewa się, że sztucznie wstrzyma całą ewolucję społeczną. Tem głupszy, że idzie tu nie o „zwycięstwo“ jakiejś „partji“ czy jej „przywódców“, a o dążenie ludzkości do coraz doskonalszych form bytu. Że to dążenie wyraża się w Socjalizmie i jego święcie międzynarodowem, na to żaden dyktator nie poradzi...

Ten sam „ogień prometejski“, co przez męki wieków prowadził człowieka od dzikości do cywilizacji, ten ogień dzisiaj bijący łuną sztandarów czerwonych, wyprowadzi człowieka i z dzisiejszego zamętu, w którym nietylko cierpią wydziedziczeni, ale zaczynają coraz niepewniej czuć się i coraz bardziej niepokoić, nawet posiadający.

Ustrój kapitalistyczny już przestał być twórczym, wywołuje tylko ruinę...

Trzeba jeno czemprędzej usunąć to rumowisko, ziejące już stęchlizną grobów, by stworzyć „nowy ład“...

Porządek stary już się wali
Żywotem dla nas jego zgon...

KCZ.

Niemcy pod władzą Hitlera

ZJAZD CENTRUM.

Według doniesień prasy na 4-go i 5-go maja b. r. zwołany ma być do Berlina zjazd przedstawicieli „Centrum“ w którym wezmą udział członkowie frakcji centrowej Reichstagu i Sejmu pruskiego, naczelny zarząd partji oraz zarządy organizacyj krajowych. Obrady dotyczyć mają pilnych zagadnień, związanych z bieżącą sytuacją polityczną.

ROZKAZ GEN. BLOMBERGA.

Minister Reichswehry, generał **Blomberg**, wydał rozkaz do armji, który będzie odczytany wojsku w dniu 1-go maja. W rozkazie tym generał podkreśla „**wspólność idei, która ożywiać powinna wojsko i klasę robotniczą Niemiec**“. Ideą tą jest praca nad „**wzmocnieniem siły bojowej Niemiec**“.

BESTJALSTWA HITLEROWCÓW NIE USTAJĄ.

Duńska agencja korespondencyjna D. D. K. donosi o nowych aktach wyuzdanego bestjalstwa hitlerowskich zbójów, dokonanych w mieście **Holzminden.**

Aresztowano posła do Sejmu pruskiego **Potha**, nad którym szturmowcy tak długo się znęcali, dopóki nie zemdlał. Policja przewiozło skatowanego posła do szpitala. Gdy mu zakomunikowano mającem nastąpić powtórnem przesłuchaniu, Poth przegryzł sobie żyły.

W temże mieście banda hitlerowska obsadziła dom należący do wydawnictwa pisma **„Oberweser - Zeitung“**. Do domu tego ściąga się wszystkich aresztowanych w nocy robotników i tu są torturowani. Po storturowaniu wymusza się na robotnikach podpisywanie zaświadczeń, iż dobrze się z nimi obchodzono.

W ten sposób znęcano się nad robotnikami **Fritzem Leeboon, Henrykiem Strohmeierem, Fritzem Brisett** i **Meinholdem Kochem.** Po storturowaniu wymienionych robotników skóra na nich zwisała kawałami.

Również w Holzminden bandyci hitlerowscy znęcali się nad Żydami, których nazwiska D. D. K. wymienia. Są to: **Eryk Nachmann, Günther Rodenberg, Walter Hess, Hugo Stern** tudzież dwaj synowie tego ostatniego, **Teodor Karnberg, Bernard Judenberg** i **Blank.** Wszystkim wymienionym polecono rozebrać się, poczem skatowano ich do krwi i utraty przytomności. Omdlałych oblewano zimną wodą.

W Lipsku wezwano w nocy lekarza dr. **Schauera** do chorego. Był to, jak się później okazało, podstęp. Bowiem na ulicy oczekiwała lekarza zgraja opryszków pana kanclerza Niemiec i obiła go do krwi.

W temże mieście ściągnięto do hitlerowskiego domu „ludowego“ dyrektora domu towarowego „Althof“ i tak bezlitośnie go pobito, **że** musiano odwieźć go do kliniki.

W Berlinie zmarł od pobicia przez hitlerowców robotnik **Herbert Pangeritz.**

Obdukcja lekarska stwierdziła zgniecenie pęcherza i zmiażdżenie czaszki. Robotnika tego bito stalowemi prętami.

FILMOWCY AMERYKAŃSCY OPUSZCZAJĄ NIEMCY.

Jak donosi dziennik francuski **„Intransigeant“**, wszystkie amerykańskie przedsiębiorstwa filmowe, które mają swoje przedstawicielstwa na środkową Europę w Berlinie, postanowiły przenieść te reprezentacje do Paryża. Jednocześnie mają zostać zamknięte wszystkie istniejące w Rzeszy niemieckiej kina, pracownie i punkty sprzedaży filmów, utrzymywane przez wielkie amerykańskie przedsiębiorstwa filmowe.

Przyczyną wszystkich tych zarządzeń jest zatarg pomiędzy producentami amerykańskimi, a rządem niemieckim, który kategorycznie zażądał zwolnienia wszystkich zatrudnionych w przedsiębiorstwach filmowych Żydów. Na to Amerykanie nie zgodzili się i wynoszą się z kraju rządzonego przez podpalaczów.

Kurs dolara

Ponowna znaczniejsza zniżka dolara, jaka ujawniła się w piątek przy zamknięciu giełdy nowojorskiej, miała miejsce również w sobotę na giełdach europejskich. — Bank Polski płacił wczoraj — w sobotę — rano za dolary tylko 7,95, podczas gdy w piątek 8,05.

Funt szterling również zniżkował, jednak w mniejszym stopniu.

Około godz. 13 min. 30 w sobotę na giełdzie warszawskiej notowano czek na Nowy Jork 7,90, a kabel 7,93. Londyn — 30.30.

Nie wolno iść na rękę Hitlerowi!

Głos dziennika amerykańskiego

Wczorajszy amerykański **„Herald Tribune“**, omawiając zagadnienie **rewizji granic**, pisze, iż przed dojściem **Hitlera** do władzy, demokratyczna opinja publiczna sympatyzowała z żądaniami Niemiec, ale duch hitlerowski położył koniec możliwości jakiejkolwiek pokojowej rewizji granic. W żadnem demokratycznem państwie nie podniósł się ani jeden znaczący głos, któryby zasugerował, że sprawa pokoju może być posunięta naprzód **drogą oddania choćby jednego człowieka pod but hitlerowców.** Sprawa pokoju jest dziś identyczna z utrzymaniem „status quo“.

Senat St. Zjednoczonych

akceptował politykę finansową Roosevelta

Senat uchwalił poprawkę do projektu ustawy inflacyjnej, upoważniającą prezydenta do przyjęcia 200 miljonów dolarów w srebrze, jako częściowej spłaty długów wojennych, zamiast 100 milj. przewidzianych poprzednio.

Projekt ustawy inflacyjnej, przyjęty przez Senat 63 głosami przeciwko 21, upoważnia prezydenta Stanów Zjednoczonych do zmniejszenia zawartości złota w dolarze do wysokości 50 procent, do wypuszczania bez ograniczenia monety srebrnej, do emitowania bilonu na sumę trzech miljardów dolarów i do rozszerzenia kredytu za pośrednictwem banków w drodze emisji bonów Stanów Zjednoczonych na sumę trzech miljardów dolarów.

Krwawe rozruchy chłopskie w Ameryce

Według doniesień z Nowego Jorku w stanie **Jowa** doszło w kilku punktach do krwawych rozruchów chłopskich na tle **egzekucyj majątkowych.**

W miejscowości **Lamars** chłopi usiłowali zlinczować komornika.

W **Denison** 500 chłopów napadło na 50 policjantów. 14 policjantów odniosło w czasie starcia ciężkie rany.

Gubernator ogłosił **stan wojenny** w 5-iu okręgach.

Gwardja narodowa, uzbrojona w karabiny maszynowe, przywraca „porządek“ w miejscach, gdzie się wydarzyły zaburzenia.

Położenie na Dalekim Wschodzie

JAPONJA PROWOKUJE SOWIETY ZA POŚREDNICTWEM MANDŻURJI.

Z **Charbina** donoszą: Naskutek **rozporządzenia** Rządu mandżurskiego władze kolejowe na linji wschodnio - chińskiej zatrzymały 21 wagonów należących do sowieckich kolei państwowych Jednocześnie postanowiono zwrócić się do Rządu sowieckiego z kategorycznem żądaniem odwołania członków dyrekcji kolei wschodnio - chińskiej, — **Kuźnieckowa** i **Rudego.** Mają być oni zastąpieni przez urzędników mandżurskich lub japońskich.

***

Z **Czang-Czunu** donoszą, że jedna z najlepszych dywizyj mandżurskich pod dowództwem mandżurskiego ministra wojny została rozlokowana wzdłuż **linji wschodnio - chińskiej.**

CHIŃCZYCY ATAKUJĄ.

Z **Szanghaju** donoszą, że pod miastem **Nantiennen** rozpoczęli Chińczycy gwałtowny kontratak na pozycje japońskie. Pierwsze linje japońskie zostały zburzone ogniem huraganowym artylerji chińskiej.

Przed Zgromadzeniem Narodowem

WEZBRANA FALA KANDYDATÓW

Nasz stosunek do Zgromadzenia Narodowego sprecyzowaliśmy w onegdajszym „**Robotniku**“. Powtarzamy, że daty 8 maja nie uważamy za dzień przełomowy i że dnia tego nie rozstrzygnie się zagadnienie „sanacyjnego“ systemu rządzenia.

Jedynie z obowiązku dziennikarskiego wymienimy tu za innemi dziennikami nazwiska kandydatów, których fala z każdym dniem w miarę zbliżania się daty wyboru Prezydenta stale wzbiera.

A więc przedewszystkiem wymieniany jest nadal obecny Prezydent prof. **Mościcki.** Dalej wymieniają marsz. **Piłsudskiego,** premjera **Prystora,** marszałka Senatu **Raczkiewicza,** ambasadora w St. Zjedn. Am. Półn. Stanisława **Patka,** rektora **uniw. wileńskiego prof. Januszkiewicza,** adwokata wileńskiego Zygmunta **Jundziłła,** b. ministra **Meysztowicza,** b. marszałka Senatu prof. Juljana **Szymańskiego,** pos. Janusza **Radziwiłła,** p. **Moraczewskiego,** prezesa BB. Walerego **Sławka.**

Wyżej wymienione nazwiska były bądź wymienione w prasie, bądź padają wśród dziennikarzy.

Sytuacja w Hiszpanji

W dwa lata po zwycięstwie republiki hiszpańskiej zarysowują się zmiany, które były zgóry do przewidzenia. Mianowicie wśród partji republikańskich występuje wyraźny podział na dwa zwalczające się obozy. Gdy szło o obalenie dyktatury wojskowej i zgniłej monarchji wszystkie siły republikańskie, a nawet uczciwie monarchistyczne szły razem. Obecnie jednak, gdy idzie o wypełnienie reformy republikańskiej treścią społeczną, zaznacza się siłą rzeczy podział klasowy społeczeństwa.

Od dłuższego już czasu trwa ostra walka między prawicą republikańską i jej przywódcami **Maurą i Lerroux** a lewicą, której przewodzi premjer **Azana**, zwłaszcza zaś socjalistami. **Maura i Lerroux** pragną usunąć socjalistów z rządu i w walce swej z rządem i socjalistami posuwają się tak daleko, że grożą nawet zamachem stanu. Socjaliści wszakże, póki konstytuanta nie spełniła swych zadań, wytrwają w rządzie. Ale to właśnie najbardziej irytuje prawicę, ponieważ dzięki obecności socjalistów w rządzie prace konstytuanty i nowy ustrój republiki czynią z Hiszpanji najdemokratyczniejsze państwo na świacie. Stąd też groźby zamachowe ze strony prawicy, która drogą legalną nie mogłaby już zmienić nowego stanu rzeczy, nie są czczemi pogróżkami, lecz wyrażają istotną wolę reakcji.

WYBORY GMINNE

Małą próbą sił były wybory gminne, które odbyły się tydzień temu. Wybierano w 2.500 gminach na ogólną liczbę 9.260 gmin hiszpańskich, a więc w niewiele ponad ¼ częścią gmin. Ale były to gminy szczególnego rodzaju, mianowicie najbardziej zacofane pod względem uświadomienia.

Wybory odbyły się dlatego, że poprzednie rady nie pochodziły właśnie z wyborów, ponieważ wedle przestarzałej (obecnie uchylonej) ordynacji w tych gminach, w których byli jedni tylko kandydaci bez kontrkandydatów, wybory **wcale nie odbywały się**, a jedyni kandydaci bez głosowania zagarniali mandaty. Gdy się w dodatku uwzględni nacisk władz za dawnych czasów na ludność w małych, zapadłych gminach, łatwo pojąć, że przedstawicielstwo tych gmin było skrajnie reakcyjne.

Otóż wybory ostatnie dokonały wprawdzie znacznego wyłomu w twierdzy reakcji (socjaliści zdobyli 1500 mandatók), prawica utrzymała jednak większość mandatów. Nie ulega wszakże wątpliwości, że ten częściowy wynik nie może być miernikiem nastrojów całego kraju. Socjaliści w rządzie byli przeciwni rozpisaniu pierwszych — po wyborach do konstytuanty — wyborów **właśnie** w najbardziej zacofanej części kraju. (Poraz pierwszy głosowały kobiety). Ale prawica, opierając się na tym wyniku, przypuściła w konstytuancie atak na rząd, domagając się jego dymisji. Premjer **Azana** odparł ten atak, oświadczając, że wynik wyborów gminnych bynajmniej nie świadczy, by kraj poszedł na prawo i że rząd nadal będzie szedł po swej dotychczasowej linji programowej.

ZJEDNOCZENIE KATALOŃSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO Z HISZPAŃSKIM

Wobec nadciągającej ofensywy ze strony prawicy jest faktem bardzo pocieszającym, że ruch robotniczy konsoliduje się. W Wielkanoc odbył się kongres socjalistów Katalonji, na którym uchwalono połączyć się z hiszpańską partją socjalistyczną. Uchwała ta jest logicznem następstwem przyznania Katalonji autonomji narodowej. Z chwilą uzyskania tej autonomji znikły tarcia i podrażnione ambicje narodowe między obu szczepami, powstała możliwość harmonijnej współpracy.

Zjednoczenie ruchu socjalistycznego wywrze duży wpływ także na ruch zawodowy w Katalonji. Właśnie tutaj, a zwłaszcza w stolicy Barcelonie syndykaliści i anarchiści najbardziej brużdżą i największe sprawiają rządowi kłopoty. Ponieważ w Hiszpanji ruch zawodowy jest ściśle zespolony z socjalistycznym, przeto i po zjednoczeniu z katalończykami jedność ta stopniowo się wytworzy, a sydykaliści i anarchiści tracić będą grunt pod nogami.

Ogólna sytuacja w Hiszpanji da się scharakteryzować w kilku słowach jak następuje: republika, a zwłaszcza jej zdobycze demokratyczne i społeczne, są wystawione na poważną próbę. Republika będzie musiała stoczyć niejedną jeszcze walkę w swej obronie. Wydaje się, że rząd obecny zdaje sobie z tego sprawę i że jest przygotowany na wszelkie ewentualności. Zagadką jest wszakże, czy przyszłe wybory do pierwszego parlamentu republiki dadzą większość lewicy. Partje lewicy są co do tego dobrej myśli. Bądźmy i my tej samej myśli, życząc owarzyszom hiszpańskim dalszych zwycięstw w pracy, uwieńczonej już tak pięknemi rezultatami.

Protesty wyborcze

Jak się dowiadujemy, Sąd Najwyższy będzie rozpatrywał protesty wyborcze w ciągu maja i czerwca, oraz— po ferjach — we wrześniu i październiku r. b. Mianowicie w dn. 8 maja rozpatrzony zostanie protest przeciwko wyborom w okręgu **Warszawa - Powiat;** w; dn. 15 maja — protesty przeciwko wyborom w okręgu **Wadowice;** w dn. 22 b. m. przeciwko wyborom w okręgu **Rzeszów;** w dn. 29 maja przeciwko wyborom w okręgu **nr. 42 Kraków-powiat.** Wreszcie w dn. 12 czerwca — przeciwko wyborom w okręgu **Lublin.**

Następnie Sąd Najwyższy po ferjach rozpatrzy protesty: w dn. 18 września — przeciwko wyborom w okręgu **Krzemieniec;** w dn. 25 września — **Lwów-Miasto;** w dn. 2 października — w okręgu **Kalisz;** w dn. 9 października — w okręgu Siedlce; w dn. 16 października — w okręgu **Łuków.**

Gorgonowa skazana na 8 lat więzienia

Po mowie prokuratora przemawiał w piątek mec. *Ettinger*, który żądał od sądu uniewinnienia oskarżonej. Po nim zabrał głos mec. *Woźniakowski.*

Przemówienie jego, szło po linji wykazania luk w śledztwie. Adw. *Woźniakowski* twierdził, że sprawa *Gorgonowej* jest rezultatem błędów popełnionych w śledztwie przez policję. Brak w tym procesie *dowodów*, są tylko *poszlaki.*

Trudno budować oskarżenie na tak kruchych podstawach. Dlatego trzeba oskarżoną uniewinnić i uwolnić od odpowiedzialności za czyn, którego nie popełniła.

Wczoraj rano przemawiał ostatni obrońca Gorgonowej, lwowski adwokat dr. *Axer.* Poddał on szczegółowej analizie przebieg przewodu sądowego i meritum aktu oskarżenia. Obrońca w przemówieniu podniósł niezdrową atmosferę w jakiej toczył się proces, oraz szczególny charakter zeznań różnych świadków. Mówiąc o zeznaniach *Stasia Zaremby, dr. Axer* twierdzi, że na zeznaniach jego ciąży brzemię sugestji, co mocno podważa wartość zeznań chłopca Mówiąc o opinjach biegłych, adwokat dopuszcza możliwość omyłki z ich strony. — Dlatego też obrońca apeluje do przysięgłych aby opinję biegłych brali pod uwagę z zastrzeżeniami. Adw. *Axer* domaga się w konkluzji uniewinnienia oskarżonej.

Mowa adw. *Axera* wywarła na sali wielkie wrażenie.

Gorgonowa stwierdza w „ostatniem słowie“, że jest niewinna.

***

Sędziowie przysięgli udali się na naradę

***

Po dłuższej naradzie sędziowie JEDNOMYŚLNIE orzekli, że Gorgonowa JEST WINNA ZABÓJSTWA ELŻBIETY ZAREMBIANKI. Działała jednak pod wpływem silnego wzruszenia.

Na podstawie tego werdyktu Trybunał skazał Ritę GORGONOWĄ na 8 lat więzienia.

Ogłoszone ustawy

We wczorajszym **„Dzienniku Ustaw“** ogłoszone zostały następujące uchwalone przez Sejm ustawy: **ustawa o pełnomocnictwach** dla Prezydenta Rzeczypospolitej, **ustawa o szkołach akademickich,** ustawa o nadzwyczajnej daninie majątkowej, która to danina ma zastąpić dawniejszy podatek majątkowy; ustawa o urzędach rozjemczych w rolnictwie i nowela do ustawy o Funduszu Drogowym.

MAŁY FELJETON

Sursum corda

„Porządek stary już się wali..."

Był, towarzysze, w średnich wiekach wielki myśliciel i uczony, który ogłosił, że ziemia nie stoi na miejscu, lecz obraca się. Mąż ów zwał się Galileusz.

— Kacerzu! Heretyku! — zakrakały wszystkie kruki — jakże to śmiesz podobne bluźnierstwa publicznie głosić. W świętych księgach powiedziane jest, że ziemia stoi; ba, cały świat tak twierdzi, a ty śmiesz głosić, że ziemia się obraca?! Odwołaj to bluźnierstwo, wyrzeknij się błędnej nauki, bo w przeciwnym razie spalimy cię na stosie.

Galileusz pod terorem uroczyście wyparł się nauki, lecz gdy skończył odczytywanie aktu wyrzeczenia się, tupnął nogą i zawołał: A jednak się obraca!

Dzisiaj przychodzą do nas, towarzysze, prawnuki tamtych kruków i powiadają: Wypřzyjcie się socjalizmu! Toć to zbankrutowana idea! Spójrzcie co się dzieje na świecie. Pan Mussolini, pan Hitler, pan Drobnik, pan Mosley, pan Kozicki powiadają, że wracamy do średniowiecza, a wy pchacie się naprzód.

Tym kraczącym krukom odpowiedzcie jak Galileusz: A jednak porządek stary już się wali i... tupnijcie nogą.

***

„I bój to będzie ostatni..."

„Pogrom socjalizmu!", „Koniec Międzynarodówki!", „Zwycięstwo Hitlera!" — wrzeszczą w niebogłosy nacjonaliści wszystkich maści i ras.

Prawdą jest, że dzisiaj Hitler zwyciężył i tryumfuje na całej linji. Gdyby jednak tenże Hiler zapytał swojego prezydenta, jak to bywa ze zwycięstwami, to stary Hindenburg opowiedziałby mu, jak on to zwyciężył pod Tannenbergiem, jak zdobył Warszawę, Brukselę, Antwerpję, Bukareszt i sto innych miast, a potem przyszły marne czasy Marny i trzeba było nietylko wszystko oddać, ale także odbudować.

A czemże jest koalicja kilku państw wobec koalicji międzynarodowego proletarjatu, zwycięzcy w ostatnim boju!

***

„Czerwone godło — wszak to nasz znak!..."

Hitler, a przed nim inne mniejsze złodziejaszki ukradli nam Święto Robotnicze. Inne wyrzutki skradły nam nasze Czerwone Godło. Lecz nie oddawajmy się zwątpieniu. Gdy trybunał wyzwolonych ludów zasiądzie do sprawowania sądów nad ciemiężycielami klasy pracującej i ich pachołkami, nie zapomnimy również o tych krzywdach. Prokurator oskarżać będzie na podstawie ich własnego, burżuazyjnego prawa, uznającego święte prawo własności, a pomiędzy wezwanymi do procesu tego biegłymi nie będzie rozbieżności, czyim świętem jest 1 Maj, jak nie będzie sporu co do krwi na naszym Czerwonym Sztandarze, że na nim robotnicza krew.

***

„Nikt za ideę nie ginie marnie,
Z czasem zwycięży Chrystus Judasza..."

Wśród tych, którzy gotowi są socjalizm żywcem pochować, nie brak ludzi tych, którzy mienią się być dobrymi chrześcijanami. Wasi mistrze to fałszywi prorocy — powiadają do nas — a wasza nauka to nauka nienawiści. Natomiast oni z imieniem Chrystusa na bluźnierczych ustach nawołujący do nienawiści rasowych, wyznaniowych, narodowych są wyznawcami nauki o miłości bliźniego, a ich kapłani błogosławiący armatom i znakiem krzyża żegnający śmiercionośny oręż to prawdziwi prorocy!

Tym przypominamy, że zanim nauka syna ubogiego cieśli rozpowszechniła się na świecie, męczono i torturowano jej pierwszych wyznawców, jak obecnie prześladuje się socjalistów i że Chrystus dopiero wówczas zwycięży Judasza, gdy nauka o braterstwie wszystkich ludów położy kres posiewowi nienawiści rasowej, plemiennej i wyznaniowej.

***

„....Lecz cóż my winni,
Że nadsłuchując w ludzkości łonie,
Słyszymy lepiej — lepiej niż inni"

Doprawdy, towarzysze, to nie nasza wina, że lepiej słyszymy, niż inni, jak nie iest winą widzącego, że ktoś jest ociemniały. Że porządek stary już się wali — to już nam wielu z pośród nich otwarcie przyznaje. Bo jakże nie przyznać, kiedy wszystko to, w co wierzyli, co czcili, co było dla nich alfą i omegą, kruszy się, łamie, rozpada. Jakże nie wierzyć, kiedy nie mogą opanować chaosu, jaki sami wytworzyli, kiedy załamuje się święty Dolar, kiedy zawodzi religja Wyzysku?

A czy nie przyznają jeszcze Socjalizmu jako przyszłego porządku rzeczy na ziemi? Otwarcie nie jeszcze, ale to, że okradają nas z naszych symbolów, że swym organizacjom przyczepiają przydomek „socjalistyczny" to dowodzi, że w głębi ducha zaczynają wierzyć, że myśmy „lepiej słyszeli".

Dlatego bądźmy dobrej myśli! Socjalizm idzie i nie zdoła ogień, ani miecz powstrzymać jego zwycięskiego pochodu.

Sursum corda, proletarjusze miast i wsi!

Ultimus.

Musimy dźwignąć nową kulturę!

„Wiedza--to potęga, potęga--to wiedza"

W roku bieżącym w dniu swojego dorocznego święta klasa robotnicza wyjdzie na zgromadzenia i manifestacje nie tyle w nastroju świątecznym i uroczystym, ile w poczuciu powagi dla Świata Pracy w tej chwili, jaką przeżywamy. Kryzys, bezrobocie, szały faszyzmu, barbarzyństwa Hitlera, tragiczne położenie towarzyszy w Niemczech, a coraz cięższe w Austrji — wszystko to są sprawy, które muszą opanować umysł każdego uczestnika manifestacji 1-szomajowej. Klasa robotnicza musi mieć poczucie zbliżania się rozstrzygających momentów, a bodaj rozpoczętych już ostatecznych zmagań ze swoimi wrogami. Poczuciu temu musi i powinno towarzyszyć inne — poczucie kolosalnej odpowiedzialności, jaka spada na cały obóz pracy w tej historycznej chwili. Jeżeli bowiem kapitalizm w przedśmiertnych kurczach ginie, jeżeli wszystkie jego, wołające o pomstę, chwyty są objawem zwierzęcej, wynikającej z poczucia istotnej bezsiły, wściekłości, kto ma się przygotowywać do objęcia kierownictwa światem i urządzenia go po ludzku? Jasnem jest, że nie kto inny jeno KLASA ROBOTNICZA w szerokiem ujęciu tego słowa. A jeżeli tak, — to niewolno jej przedłużać strasznych cierpień ludzkości, musi ona wybrać JAKNAJKRÓTSZE i JAKNAJSKUTECZNIEJSZE DROGI DO ZWYCIĘSTWA. Ale to nie wszystko. Musi ona przygotować plan urządzenia losów świata, a to WCALE NIE BAGATELA.

Walka o tak poważne cele i tak święte ideały wymaga przygotowania organizatorów tej walki i organizatorów przyszłego szczęśliwego życia ludzkości, ale wymaga również przygotowania szerokich mas, wszystkich, którzy w przyszłym ustroju będą brali udział tak, aby rozumieli czego się od nich chce, aby przyjmowali nie na wiarę, a z PRZEKONANIA to, że nowe prawa, nowe urządzenia są słuszne, aby w jaknajskromniejszym nawet zakresie potrafili działać, nie psując ogólnego ładu i harmonji.

Pomaganie robotnikom w tem, aby znaleźli sposobność do pozyskania choćby szczypty najniezbędniejszej wiedzy przy dzisiejszych skomplikowanych warunkach życia i rozwoju cywilizacji, było zawsze aktualne. Było to przedewszystkiem naprawieniem krzywdy, wyrządzanej od wieków warstwom upośledzonym, było wprowadzeniem tych warstw do bram prawdziwego człowieczeństwa.

W dzisiejszych jednak czasach OŚWIATA ROBOTNICZA nabiera specjalnego znaczenia, znaczenia podstawowej broni w walce, która idzie. Jak nie może walczyć zwykły żołnierz, nie rozumiejąc komendy, tak nie może walczyć o wielkie ideały człowiek nie rozumiejący, skąd te ideały wypływają, dlaczego są słuszne i jakie drogi do nich prowadzą. Robotnik musi się zorjentować w życiu, które go otacza, w potwornym chaosie czasów dzisiejszych, w jego źródłach i musi wysnuć wnioski, zmierzające do naprawy życia człowieczego. A zrozumiawszy to wszystko i ogarnąwszy rozumowo, na czem polegają ideały dnia jutrzejszego, niewątpliwie znajdzie w sobie dość uczucia, aby się z temi ideałami zespolić, dość woli i hartu, aby dla ich osiągnięcia poświęcić wysiłki całego swego życia.

To też w czasach dzisiejszych INSTYTUCJE OŚWIATOWE ROBOTNICZE wymagają specjalnie pieczołowitej opieki klasy robotniczej, a kierownicy tych instytucyj muszą się zdobyć na „maximum" wysiłku i energji. Taką instytucją w Polsce jest — w pierwszej mierze — TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO. Niech więc robotnik znajdzie w jego oddziałach bibljoteki i czytelnie, gdzieby mógł zaczerpnąć potrzebnych mu wiadomości, niech znajdzie miejsce do dyskusji, niech znajdzie tam wszelką potrzebną mu pomoc. Niech przedewszystkiem MŁODZIEŻ T. U. R. znajdzie możność i ułatwienia w zdobywaniu koniecznej wiedzy. Niech pomalutku otrzymuje dostępne dla niego wiadomości i mały czerwony harcerz.

Obcując zaś ze sobą w naszych ogniskach kulturalnych mimowoli będziemy na siebie oddziaływali w duchu nowej moralności — MORALNOŚCI SOCJALISTYCZNEJ. A postawienie jasno jej zasad, wobec barbarzyństwa, jakiego jesteśmy świadkami naokół, jest przecież rzeczą konieczną.

I te obowiązki i konieczności trzeba, abyśmy sobie w dniu 1-szego maja uświadomili.

STEFAN KOPCIŃSKI.

1 Maja 1933 roku

W tym roku 1 Maja jest nietylko świętem, obchodzonem corocznie przez międzynarodowy proletarjat. Jest chwilą znacznie ważniejszą.

Przypada w roku wielkiej klęski klasy robotniczej w Niemczech. Niemiecka partja socjalistyczna była silna i potężna, jednak nie potrafiła swojej potęgi należycie wyzyskać. Przegrała batalję z powodu licznych błędów popełnionych w pierwszem piętnastoleciu republiki niemieckiej. Zahamowanie rewolucji w 1918 roku, wybór Hindenburga, głosowanie za budową pancerników wojennych, dobrowolne oddanie rządów w Prusach — to dokumenty błędnej polityki.

1 Maja 1933 roku to chwila skupienia i zastanowienia się nad ostatnim okresem polityki socjalistycznej. Chwila objektywnego odróżnienia zboczeń i błędów od zasług i umiejętnych posunięć. Potęga ruchu socjalistycznego leży w jego samokrytycyzmie otwartem, szczerem przyznaniu się do błędów i wywnioskowaniu wskazań na przyszłość.

Partja niemiecka poniosła klęskę. We Włoszech, na Węgrzech i w innych państwach partje socjalistyczne działają pod terorem. Ale wszędzie tam żyje proletarjat miejski i wiejski. A tam gdzie żyje proletarjat i burżuazja, tam muszą istnieć przeciwieństwa klasowe, których faszyzm nie jest w stanie wyrównać, tam żyje IDEA SOCJALIZMU. Żyje i rozrasta się, choć jej brak form organizacyjnych.

1 Maja 1933 roku — to chwila uświadomienia sobie naturalnego charakteru ideologji socjalistycznej, która jest kością z kości proletarjusza, z niego powstała i tylko z nim zginąć może. Teror może zniszczyć partję, ale nie zgnębi Idei, która znowu przyoblecze się w realne formy, potężniejsze i bardziej świadome swoich środków, celów i obowiązków.

Samo uświadomienie sobie, że IDEA SOCJALISTYCZNA żyje, nie zginie i zwycięży jest niewystarczające i prowadzi do zobojętnienia, do wyzbycia się inicjatywy, do rozleniwienia myśli i czynu, do zdania się na los. Tymczasem los, choć pewny, to nierychliwy. Mogą przejść długie lata, minąć pokolenia zanim dojrzeje sama od siebie do walki zwycięskiej Idea Socjalistyczna. Faszyzm usadowi się na dobre i coraz trudniejsza będzie z nim walka.

1 Maja 1933 roku to chwila ocknięcia się z ogarniającego nas znużenia i zobojętnienia. Nie wolno opuszczać rąk. Trzeba zakasać rękawy, rozpętać cierpliwość, przygotować wszystkie możliwe środki, w żadnych nie przebierać i zabrać się do wytężonej walki z faszyzmem.

1 Maja 1933 roku to chwila objawienia i zrozumienia prawdy, że ty i ja ze wspólnego warsztatu mamy wspólne interesy, wspólnych przyjaciół i wrogów. Przedewszystkiem wytężyć musimy wspólnie siły, aby dom oczyścić ze śmieci, a później będziemy w nim rządzić.

Świat kapitalistyczny przygotowuje wojny. Faszyzm marzy o koalicji przeciwko Związkowi Republik Sowieckich, przeciwko narodom „słabszym".

Dzień 1 Maja 1933 roku to chwila zaciśnięcia dłoni i serdecznego ślubowania, że klasa robotnicza świata nie pójdzie na wojnę i pod topór masowych rzezi nie podłoży głów. Nie pójdzie walczyć przeciwko państwu sowieckiemu, w którem tworzy się nowy ustrój, nie pójdzie łamać niczyjej niepodległości. W tym roku 1 Maja jest nietylko świętem, jest czemś znacznie ważniejszem.

FELIKS MANTEL.

W dn. 1 Maja—zbiórka na rzecz T.U.R.

T. U. R. opiera się dzisiaj na pomocy mas pracujących jedynie

W dniu 1 Maja nikt nie odmówi kilku groszy dla T.U.R.

Na dzień 1 Maja

Nasze wydawnictwa

Czy już miałeś przed sobą:

1) **„JEDNODNIÓWKĘ 1-MAJOWĄ P. P. S.";**

2) Numer majowy **„MŁODZI IDĄ"**, organu Młodzieży T. U. R.;

3) Numer majowy **„GROMADY"**, pisma czerwonych harcerzy?

W dniu **1 Maja** przynieś do domu wszystkie te wydawnictwa. Przeczytaj je uważnie. Pamiętaj, że, popierając je czynnie, — popierasz **cały** nasz ruch.

Baczność, kwestarze i kwestarki!

Kwestarze i kwestarki składają puszki w dniu 1 maja między godz. 1.45 a 8 wiecz. w lokalu T. U. R. (Czerwonego Krzyża 20) za pokwitowaniem.

„Wpered"-organ U.S.D.P. znowu wychodzi

Ukraińska Socjalno - Demokratyczna Partja wznowiła wydawanie **„Wpered"** („Naprzód"). Pierwszy numer wznowionego pisma ukazał się na dzień 1 maja i zawiera odezwy Centr. Kom. U. S. D. P. artykuł o Karolu **Marksie**, artykuł omawiający konferencję lwowską PPS. USDP. pióra tow. Lwa **Hankiewicza** oraz artykuły tow. tow.: **Temnickiego, Kwasnyci** i in.. i bogatą kronikę organizacyjną.

Życzymy serdecznie redakcji „**Wpered**", by przezwyciężyła zwycięsko wszelkie trudności.

JAN N. MILLER

O piętno pracy na języku literackim

Był czas, kiedy język literacki utożsamiano ze stylem wytwornym dworu i salonów. Za czasów Ludwika XIV określano język panujący jako sposób wyrażania się lepszej części dworu, uzgodniony ze stylem najlepszych współczesnych pisarzy. Akademja francuska czuwała pilnie nad zasobem i doborem wyrazów, stojąc na straży ustalonych tradycyj stylu literackiego, dostosowanego do potrzeb i obyczajów „klas wyższych" i „lepszej części dworu".

Do dzisiejszego dnia nie przełamano jeszcze całkowicie tej tradycji stylu podniosłego, który rzekomo ma obowiązwać w literaturze. Do dzisiejszego dnia piszące nałogowo, a dobrze wychowane kobiety utożsamiają język literacki z językiem salonów: razi je każdy mocniejszy ton i ostrzejsze słowo jako przejaw ordynarności i „złego smaku".

W związku jednak z rolą, jaką w życiu współczesnem zaczyna odgrywać proletarjat, zachodzi konieczność przysowania języka literackiego do jego potrzeb, przekształcenia go w narzędzie walki dziejowej, którą sięgająca po władzę klasa społeczna musi toczyć z dotychczasowymi jej posiadaczami.

Język literacki, ulegając zresztą nieuniknionym przemianom dziejowym, już dawno przestał być stylem dworu i salonów, przystosował się raczej do potrzeb triumfującego w wieku XIX mieszczaństwa, spowszedniał, uprościł się, zstępując z koturnów klasyczno-romantycznych.

Jak u nas np. język Żeromskiego i Wyspiańskiego, wchłonął on wiele pierwiastków mowy ludowej, odżył i zakwitnął kolorami nowych potrzeb społecznych i nowego smaku.

Już Judym Żeromskiego w momencie pasji i uniesienia klnie brzydko „po szewcku", Wyspiański w „Weselu" używa słów, od których więdły uszy wszystkich dobrze wychowanych pań i dziewcząt na doroście.

Mimo tego wtargnięcia „tężyzny ludowej" do stylu literackiego, tej jurności, która u niektórych pisarzy, jak np. u Kadena - Bandrowskiego, przechodzi w programową manierę koszarową, powstaje pytanie, czy współczesny nasz język literacki jest dość podatnem narzędziem do wyrażenia myśli i uczuć sięgającego po dyktatorską władzę dla siebie proletarjatu?

Cytowane powyżej przejawy „tężyzny ludowej" w stylu całego tego pokolenia pisarzy, związanych z rosnącemi wpływami ruchu ludowego (Żeromski, Wyspiański, Reymont, Tetmajer, Orkan i inni, świadczą raczej o tem, że nowy język literacki tworzył się pod naciskiem **chłopstwa,** którego gwara i obrazowość odcisnęła się na stylu tej epoki.

Jako nowa klasa społeczna, proletarjat nie da się jednak zmieścić bez reszty w macierzystem pojęciu „ludu", podobnie i język, odpowiadający potrzebom proletarjatu, nie da się utożsamić z językiem ludowym, choć znajdzie się między niemi wiele punktów stycznych.

Robotnik jest u nas najczęściej pozbawionym gruntu chłopem, zlicytowanym komornikiem, który straciwszy punkt oparcia na wsi, sprzedaje w mieście swoją siłę roboczą. Zachowuje on najczęściej, przynajmniej początkowo, swoją gwarę ludową i obyczaj chłopski, póki się nie przystosuje do nowych warunków życia miejskiego.

W ten sposób język współczesnego proletarjatu miejskiego wypływa niewątpliwie ze zróżnicowanej gwarowo mowy ludowej, która zapomocą zasobu słów, przystosowanych do pracy na roli stara się wyrazić nowy świat pojęć życia miejskiego i pracy fabrycznej.

Tradycyjny jednak zasób słów chłopa przestaje mu już w mieście wystarczać. Robotnik miejski, fabryczny musi zarzucić właściwy mu dotąd punkt widzenia człowieka indywidualnie gospodarującego na swoim kawałku gruntu i przejść do pojęć zbiorowego najmu i podporządkowania się narzuconym sobie zgóry warunkom pracy.

W pracy zawodowej przejmuje lub stwarza cały szereg pojęć, zasób słów technicznych, ujmujących zjawiska, z któremi obcuje lwią część swego dnia roboczego, poddając się ich rygorowi i sugestji.

W związku z tem należałoby stwierdzić, że strumieniem odżywczym mowy współczesnego proletarjatu jest **język zawodowy,** który się wytwarza z dnia na dzień, kształtuje i urabia pod wpływem pasowania się człowieka z materjałem i narzędziem pracy.

Każdy zawód wytwarza właściwy sobie zapas słów i pojęć, opisujących narzędzia, sposoby i technikę pracy, stosunki, jakie łączą pracowników w procesie wytwarzania, ten cały swoisty, a charakterystyczny świat pojęć, który pozwala w sposób uproszczony zwięzły i celowy przy pomocy dwóch trzech słów porozumieć się tkaczowi z tkaczem, górnikowi z górnikiem, nierównie prędzej, niż tkaczowi z górnikiem.

Z tego uzawodowienia języka płyną wprawdzie pewne niebezpieczeństwa dla języka wspólnego. Język zawodowy ma oczywiście tendencje odśrodkowe, które go czynią często mało zrozumiałym dla ogółu. Znajdzie się jednak zawsze w nim jakaś cząstka, mogąca zbogacić język narodowy i stać się wspólnym dorobkiem, jak to się stało w dawnej Polsce z językiem ziemiańskim, który stał się podłożem ogólnego języka polskiego. Zależy to jednak całkowicie od tej roli społecznej, jaką dany zawód czy klasa pracowników odgrywa w całokształcie życia zbiorowego. W miarę rosnącego wpływu społecznego proletarjatu, również język, którym się on posługuje, przestaje być kopciuszkiem, zdobywa estetyczne walory i prawo do zbiorowej sugestji.

(DALSZY CIĄG NA STR. 7-EJ)

Zamieranie przemysłu

Prasa — i to przeważnie „sanacyjna" — lubuje się w częstem zamieszczaniu **informacyj**, które zapewne otrzymuje z **„miarodajnych"** i dobrze poinformowanych źródeł" o **zmniejszaniu się liczby bezrobotnych**, czego nie można oczywiście inaczej nazwać, jak tylko „zmianą na lepsze sytuacji gospodarczej".

Prawdopodobnie „sanacji" zależy na tem, by wmówić w społeczeństwo, że kryzys osłabł znacznie oraz, by zasługę tego sobie przypisać. Ponieważ wszystkie próby „sanacyjne", zdążające do osłabienia kryzysu zawiodły całkowicie, przeto uciekają się publicyści „sanacyjni" do „niezawodnej" broni — **kłamstwa, gdyż nie mają odwagi prawdzie spojrzeć w oczy.**

Na dowód, jak faktycznie ta „poprawa" wygląda, powołamy się na **cyfry statystyczne**, które dosadnie zilustrują położenie niektórych gałęzi przemysłu, a tem samem przygwożdżą kłamstwa o zmniejszaniu się liczby bezrobotnych.

Pewnym barometrem życia gospodarczego są **huty żelaza**, które przy dobrej konjunkturze rozwijają swą wytwórczość gdy zaś życie gospodarcze zaczyna osłabiać swe tętno, wówczas w pierwszym rzędzie — w hutach daje się spostrzec kurczenie się produkcji. Aby więc scharakteryzować położenie gospodarcze w kraju, najpierw wskażę na sytuację w hutach żelaza.

PRODUKCJA W HUTACH ŻELAZA

Rok	Wielkie piece ton	Stalownie ton	Walcownie ton
1928	683.757	1.436.886	1.044.903
1929	704.437	1.376,742	962,320
1930	477.948	1.237.497	904.183
1931	347.114	1.036,966	752,519
1932	198,674	550.720	387.175

W roku 1932 produkcja hutnictwa żelaznego spadła o 50 proc. w porównaniu do roku 1931. W tym samym roku wytwórczość hutnictwa żelaznego obniżyła się w stosunku do lat poprzednich do nienotowanego, niskiego poziomu. Sytuację tę najwyraźniej ilustrują daty, dotyczące produkcji w okresie pięcioletnim.

Kurczenie się produkcji pociągało za sobą **masowe redukcje robotników**. I tak naprzykład: w roku 1928 pracowało w hutach żelaza 52.753 robotników, a w roku 1929 stan zatrudnienia spadł do 47.153 robotników; w roku 1930 pracowało w hutach 40.522, w 1931 r. było zatrudnionych 34.864, a w roku 1932 liczba zatrudnionych spadła do 26.573 robótników. A więc w okresie czterech lat zwolniono z pracy 26.180 robotników, co stanowi 49 proc. w stosunku do liczby zatrudnionych w roku 1928.

Oprócz wydalań robotników z pracy z powodu kurczenia się produkcji zastosowano jeszcze **przymusowe urlopy**, które w roku 1929 przyniosły utratę 343.612 dniówek, w roku 1930 — 837.527 dniówek, a w roku 1931 liczba straconych dniówek z powodu takiego ograniczenia czasu pracy dosięgła 1.757.160 dniówek. Cyfry te najlepiej charakteryzują sytuację w hutach żelaza i położenie robotników. Jeżeli mówię o położeniu robotników to trudno jest znaleść wyraz, którym możnaby dokładnie określić niedostatek i nędzę tych ludzi. Jednak w tym wypadku spróbuję zastosować analogję w stosunku do wypłaty zarobków. A więc w roku 1930 **zarobki robotnicze** zmniejszyły się o 23.846.183 zł., co stanowi 32,9 proc. w porównaniu z wypłaconymi zarobkami w roku 1929. W roku 1931 wypłacono mniej na zarobki robotnicze o 28.365.382 zł., czyli zmniejszenie się zarobków wyniosło 44,9 proc.

Jak wysokie jest **napięcie kryzysu** i jak fatalnie wpływa ono na gospodarkę społeczną, niechaj za przykład posłużą cyfry **zużycia żelaza na głowę**. W roku 1928 wynosiło ono 35,9 kg., w 1929 34,3 kg., w r. 1930 wyniosło 20 kg., a w roku 1931 spadło na 12,7 kg. Zaś w roku 1932 cyfra obniżyła się o połowę.

Do jednej z poważniejszych gałęzi przemysłu należą **fabryki wagonów i parowozów**. W roku 1928 w tych fabrykach pracowało 10.946 robotników, a w roku 1929 cyfra ta podniosła się do 11.608 robotników.

Od r. 1930 zaczyna na te fabryki gwałtownie oddziaływać kryzys, z powodu zmniejszania się ilości zamówień i skutkiem tego liczba zatrudnionych robotników w tym roku spadła na 9.589.

Rok 1931 wykazuje dalsze zmniejszenie się liczby zatrudnionych, które stanowiło 7.450 robotników, a w roku 1932 cyfra ta obniżyła się do 6.123, a w pierwszym zaś kwartale 1933 roku doszła do 5.437 robotników, rzekomo zatrudnionych po 2 i 3 dni w tygodniu, z których połowa otrzymała bezpłatne i przymusowe urlopy. A więc w okresie czterech lat faktycznie pozbawiono pracy 5.509 robotników, a reszta — wegetuje.

Jesteśmy krajem rolniczym, a więc zdawałoby się, że rolnictwo ma zapotrzebowanie na rozmaity sprzęt rolniczy. Tymczasem zubożenie rolnictwa jest tak wielkie, że fabryki maszyn, narzędzi i sprzętów rolniczych prawie że się zamknęły i nie są czynne, a zapasy, znajdujące się w magazynach mają bardzo słaby zbyt.

Przemysł, ratujący swą politykę kapitalistyczną chwyta się najrozmaitszych środków, by tylko załamaną gospodarkę podtrzymać. Stosuje on rozmaite eksperymenty i to bardzo niebezpieczne, które nietylko doprowadzają do dalszego **pogłębiania się kryzysu gospodarczego**, ale bardzo ujemnie wpływają na sam przemysł. W tym wypadku mam na myśli t. zw. **zamówienia kredytowe** i **zamówienia na eksport**. W jednym i drugim wypadku stosuje się niskie ceny na zamówienia, a pokrycie kosztów produkcji **przerzuca się całkowicie na barki robotników.**

Zachodziły wypadki, że przemysłowcy przy zamówieniach na eksport próbowali zastosować do robotników tezę inż. **Landsberga**, że przy zamówieniach na eksport powinien robotnik jaknajdłużej pracować i mało zarabiać, by w ten sposób zdobyć niską ceną — rynki zagraniczne. Jak złudne są projekty kapitalistyczne, zdążające do „złagodzenia" kryzysu, świadczy o tem ten fakt, że niektóre przedsiębiorstwa poszły na tę śliską drogę i „przeeksportowały" prawie całkowicie kapitały zakładowe, a **rynków zagranicznych nie zdobyły**, bo przecież prawie na całym świecie kryzys gospodarczy ujemnie odbija się na życiu gospodarczem.

Tonący chwyta się brzytwy — mówi stare i praktyczne przysłowie, tak też postępują bezradni kapitaliści. Usiłowali oni w niektórych zakładach wmówić wprost w robotników, że **płace zasadnicze**, które stanowią pewną gwarancję zarobku należy znieść, a natomiast wprowadzić **płacę akordową** i co robotnik zarobi, to będzie mu wypłacone. Rozumie się, że ceny akordowe ustalono tak niskie, że dobrze wykwalifikowany robotnik mógłby zarobić na 8 godzin, przy bardzo intensywnej pracy, od 2 do 3 zł. 50 gr. Politykę taką nie można inaczej nazwać, jak tylko dążeniem do zupełnego **zrujnowania egzystencyj robotniczych i dewastacją życia gospodarczego.** Na tę politykę, prowadzoną obecnie przez przemysłowców, nietylko bezpośrednio zainteresowani — to znaczy **robotnicy**, ale także **zdrowa część społeczeństwa** powinna zwracać uwagę, bo polityka ta jest bardzo niebezpieczna i szkodliwa!

Przedstawiłem w **prawdziwem świetle** sytuację gospodarczą, która wyraźnie wskazuje na szkodliwą politykę „gasnącego świata".

WILHELM TOPINEK.

Piosenka o węglu i pszenicy

Liczą i liczą banknoty —
szeleszczą, płyną, jak woda,
w bankach, w piwnicy
złoto
napływa złą, czerwoną krwią —
śmieje się złoto przeklęte,
na cztery spusty zamknięte,
żebyć ty, czleku, nie miałam grosza...

Walą i walą pszenicę —
oj, była na nią uroda —
naftą podleją, podpalą,
za dużo widać zebrali,
oj, pewnie więcej, jak trzeba —
niechże się dymi i pali,
żebyś ty, czleku, nie miał ani grosza...

Za dużo węgla zrobili —
radzą panowie zebrani —
za dużoby go spalili,
za tani byłby, za tani —
schowają węgiel pod wodą,
zaleją szyby w kopalni —
schowają węgiel pod wodą,
żebyś ty, czleku, popróbował chłodu —

Za dużo jeszcze zostało,
za dużo węgla, pszenicy, —
za mało jeszcze, za mało
w bankach, w piwnicy
banknotów,
za mało złota, za mało —
śmieje się złoto przeklęte,
na cztery spusty zamknięte,
żebyś się, bracie, uczył cierpliwości...

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Bezkrwawe walki

W Klimontowie, w głębokości 400 metrów pod ziemią, założyli kilkudniowe własne państwo. Byli rzeczywistymi panami kopalni. Zakosztowali tego, co jest celem socjalizmu: opanowania narzędzi i materjałów pracy. Dowiedli światu, że kopalnia należy się nie tym, którzy ją chcą zatopić, gdy eksploatacja się nie opłaca, lecz tym, którzy ją ratują, którzy z głębi wołają: Nie damy! Nie oddamy!

Posiedli ją najpierw w ofiarnej pracy, a potem w ofiarnej miłości. Przeprowadzili regularne oblężenie, wygłodzenie twierdzy. Ale rzecz dziwna: oblegający wydawali się oblężonymi, i oni też cierpieli głód faktyczny. Wiła się jednak ze strachu i wstydu opinja publiczna i wkońcu musiała się poddać. Nie można było dopuścić, aby 400 ludzi umarło z głodu pod ziemią, ABY UMARLI ZWYCIĘZCAMI. Trzeba im było ustąpić. Trzeba się było nad nimi „zlitować", uszanować ich, niby świętych warjatów. To, co było legalną zdobyczą, opinja zamieniła w kompromis, nawet w łaskę. Byle nie było „skandalu".

A jednak zwycęistwo nie daje się sfałszować i pozostaje zwycięstwem. Zatacza dalsze kręgi, budzi naśladowców. Głodówki wciąż wybuchają.

Ci, którzy nie mogą przymuszać, chwytają się tego, żeby wymuszać. Wymuszanie jest naogół bronią słabych. Ale jeżeli odnosi wogóle skutek, to dlatego, że istotnym słabym jest świat kapitalistyczny. On przegrywa w opinji. Czuje, że nie może przeciągać pewnych strun. Gdyby był naprawdę silny, odwołałby się do bagnetów, stłumiłby „nieposłuszeństwo", albo pozwoliłby zbuntowanym zdychać z głodu, — skoro sobie tego sami życzą.

Cudowna siła ilustracyjna zawiera się w tym głodzie. Jest to głód dobrowolny, a jednak koncentruje się w nim to, całe lata trwające, przymieranie głodem, które znosić musieli oni i ich rodziny. Teraz głodują dobrowolnie i publicznie, bo przedtem głodowali przymusowo i prywatnie. Robią ze swojego głodowania ironiczną uroczystość. Są aktorami głodu, bo zaczęli być wyższymi ponad głód. Swoim głodem policzkują. I tego syci znieść nie mogą. Czują także jakieś skręcenia w kiszkach i wolą ustąpić.

Cudowna siła zawzięcia się w woli, która chce — nie chcieć. Gdy bohaterstwa czynu są narazie wyłączone, trwają bohaterstwa cierpienia, które jednak dają miarę tego, jakie skupienia woli się nogromadziły.

Rozpowszechnienie się metod strajku włoskiego i jego powodzenia tłumaczą się tem, że naogół szanse rewolucji są dzisiaj mniejsze, niż dawniej. Strona słabsza, choć liczniejsza, nie może walczyć z mniejszością, która ma w ręku broń i organizację. Metody spiskowe nie dopisują wobec wszechpenetracji szpiegów i wobec kontrspisków i prowokacyj.

Strajk włoski, jako zjawisko socjologiczne naszych czasów, dałby się porównać z obstrukcją parlamentarną. I obstrukcja parlamentarna ma to na celu, by w ironiczny sposób unaocznić przeciwnikowi, że popełnia gwałt na mniejszości. Ale obstrukcja taka jest już dziś, zdaje się, bronią złamaną. Gwałt krępował się dawniej przesądami liberalnemi, ale dziś już nauczył się nie dbać o nie.

Nasuwa się też porównanie z głodówkami Ghandiego. Ale Ghandi głoduje indywidualnie. Ghandi jest arystokratą i prorokiem, jego głodowanie ma skupiać i fascynować tłumy, któreby inaczej były rozproszone.

W każdym razie te metody walk bezkrwawych mają dużą rację bytu jako przygrywki rewolucji, chociaż jej zastąpić nie zdołają. Są rezerwuarem jeszcze nie wyczerpanym, a kto wie, czy nie obfitszym, niżby się zdawało.

KAROL IRZYKOWSKI.

Czas odnowić prenumeratę na m. maj

Językoznawcy nasi badali wpływ języków obcych na język polski, wpływ gwar i narzeczy środowisk lokalnych na ogólnopolski język lieracki.

Tematy te poddawały kolejno badania historyczne, gwaroznawstwo było wynikiem rosnącego ruchu ludowego.

W pokaźnej pracy zbiorowej, wydanej nakładem Akademji Umiejętności p. t. „Język polski i jego historja", obejmującej fundamentalne rozważania językoznawcze Łosia, Brücknera, Rozwadowskiego, Baudouin de Courtenaya, Benniego, Ułaszyna, Nietscha i wielu innych, przy tak szerokich ramach zakresu badań nad językiem polskim i mnogości wysuniętych zagadnień, nie znaleźliśmy ani jednej rozprawy, poświęconej stosunkowi pracy do języka, ani tem mniej stosunkowi pracy zawodowej do języka literackiego.

Ta luka czy niedopatrzenie jest tak znamienne, że niepodobna pominąć go milczeniem. Jest ono najklasyczniejszym przejawem tej pogardy i lekceważenia, jakiem się w sferach naukowców darzy świat pracy, „język grubych rzemieślników", jak to w swoim czasie nazwał z pańska Jan Ostroróg w swojem „Monumentum", mówiąc wprawdzie o języku niemieckim, lecz traktując go jako język ludzi, upośledzonych uprawianiem pracy zawodowej.

Ze wstydem stwierdzić trzeba, że ruch socjalistyczny nie rozwinął się u nas jeszcze na tyle, by zmusić naszą naukę o języku polskim do studjów specjalnych nad **językiem pracy**, na co się zdobył duch ludowy, skłaniając Nitscha i jego kombatantów do zajęcia się „Mową ludu polskiego".

W dziele, w którem znalazło się miejsce na wpływ języka tatarskiego, rumuńskiego, cygańskiego na język polski, w dziele, w którem Henryk Ułaszyn w szeregu języków tajnych bada język złodziejski, język przekupniów, gwarę dzieci i młodzieży nie znalazło się zupełnie miejsca na studja nad językiem pracy zawodowej, językiem, który rzeźbi i urabia codzienny wysiłek mięśni i intelektu pracującego proletarjusza.

Od tego dopływu słów, związanych z formami zorganizowanej i celowej pracy, którą uprawia i kultywuje proletarjat jako klasa społeczna, mająca poczucie i świadomość swej roli dziejowej, należałoby odróżnić język zdeklasowanych społecznie wykolejeńców miejskich, t. zw. „mętów ulicy", przypominający zdaleka język zmanierowanej w dekandentyzmie cyganerji pseudo artystycznej.

Ten język anarchicznie cyniczny, bez poczucia rygoru i więzi społecznej, dla wielu naszych pisarzy symuluje język proletarjatu, choć z dziejowem i społecznem posłannictwem tej warstwy nic on nie ma wspólnego, prowadząc naiwnych do przytulisk zielono-balonikowej tężyzny i wywatowanej brutalności, symulującej siłę tam, gdzie jest tylko nuda, czczość i katar kiszek psychiczny.

Jedynem odbiciem się piętna „proletarjackiego" na języku literackim jest ta soczysta terminologja przekleństw i wymysłów, przejęta od alfonsów i sutenerów, żargon mętów ulicznych, który w oczach Tuwimów, Słonimskich, Uniłowskich reprezetuje i symbolizuje język proletarjatu.

Nie dziwimy się wcale, że wobec takich studjów językoznawczych naszych „poeciców" można mówić o proletarjuszu, jako o „chamjo z akcentem na o", choć język ten wbrew wszelkim pozorom wywodzi się w prostej linji z tradycyj szlachecko-arystokratycznych.

Czy podobna bowiem przedstawić sobie, żeby człowiek z ludu czy proletarjusz mógł wytykać komukolwiek jego pochodzenie („psia-krew", „skurwysyn")? Możliwe przecież jest to tylko na tle poczucia wyższości swojej błękitnej krwi nad „psią" czy „kurwią" (proszę mi wybaczyć te przykłady, ale są one nieodzowne w rozumowaniu), krwią człowieka „podlejszej kondycji".

Zdeklasowany społecznie lumpenproletrjat czy męty uliczne przez snobizm przejęły jednak tę terminologję, która obecnie w oczach różnych brutalizujących pseudoradykalnie pisarzy uchodzi za gwarę proletarjatu (język koszarowy Kadena-Bandrowskiego z tych samych źródeł czerpie soki odżywcze).

O dekandeckich zainteresowaniach Tuwima niech zaświadczy jego zajęcie się językiem pijaków — a więc znowu pasożrzytniczo - spożywcze nastawienie, które cechowało wszystkich epigońsko-romantycznych zbieraczy osobliwostek.

Jeżeliby więc chodziło o właściwe piętno prawego wysiłku człowieka walczącego z oporem materji i żywiołu, należałoby sięgnąć do zmysłowego, barwnego, pełnego skrótów, zgęszczeń i nacisków języka pracy zawodowej ślusarzy, stolarzy, tkaczy, górników, metalowców, kolejarzy, zbadać język techniczny, gdzie się da poodzielać cudactwa nowotworów i germanizmy, stworzyć słownik specjalny pracy zawodowej, który mógłby się stać dla literata materjałem ciekawszym, niż Linde i Karłowicz czy słowniki gwar polskich i narzeczy.

Tym dopływem języka „zawodowego" zbogacają obecnie język ogólnopolski poeci i pisarze, opisujący różne formy pracy. Szczególnie ciekawe są pod tym względem układy słowne i zasób językowy Juljana Przybosia, który w niemałej mierze zbogaca zasób tradycyjnych form poetyckiego wyrazu.

Na łamach „Poradnika Językowego" zrzadka ukazywały się wiadomości o pracach nad językiem technicznym inż. Stadtmüllera. Należałoby wszcząć szerszą akcję w tym kierunku zorganizować pracę specjalistów, gromadzić materjały u źródła mowy żywej — przy warsztacie pracy — zbogacić, rozwinąć i uwspółcześnić język, który dotąd stara się żyć i utrzymać tylko tradycjami historycznemi i lokalnemi.

Tej pracy jednak podjąćby się mogli jedynie uczeni, przepojeni poczuciem konieczności oparcia się nie na warstwach pasorzytniczych, lecz na klasie pracującej — a do tych stosunków, niestety, jeszcze u nas dość daleko.

Zakończenie głodówki częstochowskiej

Zwycięstwo robotników

CZĘSTOCHOWA, 28 kwietnia (PAT) **Dziś został zlikwidowany długotrwały strajk w papierni, który ostatnio przybrał charakter głodówki. Dyrekcja fabryki zobowiązała się w ciągu trzech miesięcy nie zmieniać dotychczasowych warunków płacy, wobec czego robotnicy opuścili gmach fabryki i uznali strajk za zakończony.**

Wielka demonstracja szoferów warszawskich

Onegdaj rano, w sali teatru „Ateneum" odbyła się **olbrzymia demonstracja szoferów.**

Wszystkie przyległe ulice, place, Wybrzeże Kościuszkowskie wypełnione były taksówkami. Te nieprzeliczone masy taksówek, stojące nieruchomo na ulicach — robiły wielkie wrażenie.

Na wiecu powzięte zostały uchwały, w których **szoferzy protestują kategorycznie przeciwko zbyt wysokiemu podatkowi drogowemu, oraz przeciwko ułatwianiu przez władze nabywania koncesyj dużym przedsiębiorstwom ze szkodą drobnych.**

Równie uchwalono rezolucję, stwierdzającą, że szoferzy **uroczyście świętować będą w dn. 1 maja.**

Po wiecu ruszył z przed teatru „Ateneum" **demonstracyjny pochód taksówek.**

Proces szpiegowski

Onegdaj w Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces szpiegowski. Na ławie oskarżonych znalazło się **3 oficerów lotników Franciszek Arlik, Andrzej Strąk i Witold Mączyński** wszyscy oskarżeni o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy.

Sądzą: przew. **Skawiński** i sędziowie **Mikosz i Kulikowski,** oskarża prok. **Krogulc,** bronią adw. **Gacki i Zygmunt Hofmokl-Ostrowski.**

Proces wobec wezwania zgórą 30 świadków potrwa 2—3 dni.

Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Ik.

Z Rady Miejskiej

Demonstracje przeciwko Boy'owi

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej w Warszawie nastąpił incydent, będący charakterystycznym dowodem zacofania radnych z „klubu narodowego".

Chodziło im o przyznanie przez Komisję nagrody literackiej m. Warszawy na rok 1933 dr. *Boyowi - Żeleńskiemu.*

Wystąpienie endeckich radnych wcale nie miało w założeniu swem momentów rzeczowych, lecz podyktowane było niechęcią klerykałów do społecznego charakteru pracy *Boy'a.*

Zgłosili oni demonstracyjny wniosek, domagający się przyznania prezydentowi i prezesowi Rady Miejskiej prawa „veta" w obradach jury nagrody literackiej.

Asumpt do tego wniosku dał właśnie fakt przyznania nagrody literackiej *Boy'owi,* który, zdaniem endeków, jest „niszczycielem rodziny".

Wniosek wpłynął pod obrady Rady Miejskiej około godz. 11-ej, kiedy na sali była garstka radnych.

Radni lewicowi bardzo ostro przeciwko niemu wystąpili.

Lewica opuściła w końcu posiedzenie, wobec czego prezes *Wilczyński,* po stwierdzeniu braku quorum, posiedzenie zamknął a wniosek endecki przekazany został do komisji regulaminowej.

**
*

Radziecki klub endecki postanowił dać inicjatywę ufundowania nagrody społecznej dla *Marji Rodziewiczówny.* Nagroda ta w kwocie 3,000 zł., zebrana ma być w drodze składek publicznych i wręczona zostanie sędziwej powieściopisarce w dn. 3 maja.

Aresztowanie za przywłaszczenie kaucyj pracowniczych

(PID). Z nakazu sędziego śledczego osadzony został w więzieniu przy ul. Dzielnej właściciel baru **„Awionetka"** (Marszałkowska 1), **Andrzej Bednarz.**

Bednarz oskarżony jest o wyłudzenie od kilkunastu kelnerów i woźnych poważniejszych kwot, pod pozorem pobrania kaucyj przy angażowaniu do pracy.

Inż. Stefan Tymowski

W tych dniach zmarł jeden z wybitnych działaczy z r. 1905/6, inż. **Stefan Tymowski.**

Zmarły wstąpił do P. P. S. w r. 1898; jeszcze jako student, zapisał się do nowoutworzonej Sekcji P. P. S. w Darmstadzie.

W r. 1906 został aresztowany w Warszawie w tajnej drukarni P. P. S.

Skazany na 4 lata katorgi, powrócił po pewnym czasie do b. Galicji. Po rozłamie w r. 1906, wstąpił do lewicy P. P. S. Po wojnie pracował w Z. Z. K.

Ciężko chory na gruźlicę, nie brał w ostatnich latach czynnego udziału w życiu politycznem.

Cześć Jego pamięci!

Krzywdzenie robotników

Przez przedsiębiorców żwiru i piasku

Przedsiębiorcy żwiru i piasku, prowadząc roboty nad Wisłą, zawierają z robotnikami umowę o dostarczanie pewnej ilości żwiru, **ale dają na to taczki mieszczące znacznie większą ilość żwiru.** Ponieważ uprawiane to jest masowo, **robotnicy są stale krzywdzeni.**

Wobec powyższego, **Związek Transportowców zwrócił** się do **Urzędu Miar i Wag** o zbadanie tej sprawy. Specjalnie wydelegowana przez Urząd komisja udała się do jednego z przedsiębiorców **Narembskiego, stwierdziła słuszność pretensyj robotników i skonfiskowała taczki, jako dowód rzeczowy.**

W dalszym ciągu Komisja przeprowadzi badania w innych przedsiębiorstwach.

Zaprzeczenie plotce

Attaché wojskowy przy Poselstwie Japońskiem prosi nas o zaznaczenie, iż nie jest prawdą, jakoby w dniu przejazdu przez Warszawę oficerów chińskich, udających się na Zachód, tym samym pociągiem przybyła do Warszawy grupa oficerów japońskich mających rzekomo śledzić oficerów chińskich. Tego dnia żadnego z oficerów japońskich na dworcu głównym nie było.

Policjant i bojowiec ukraiński

LWÓW, 28 kwietnia (PAT). Dziś, około godz. 18-ej kierownik sekcji wydziału śledczego aspirant policji państwowej *Ciesielczuk* udał się za rogatkę janowską na spotkanie z pewnym osobnikiem, który zgłosił swoje *usługi informacyjne.* Gdy Ciesielczuk zbliżył się do miejsca spotkania, osobnik ów z odległości 10 kroków skierował doń broń, chcąc oddać strzał, jednakże pistolet zaciął się. Aspirant w obronie własnego życia oddał strzał, raniąc napastnika. Stwierdzono, iż osobnik ów nazywa się Stefan *Nycz* i jest znanym bojowcem OUN., studentem politechniki gdańskiej.

Przygotowania Duńczyków do odparcia hitlerowców

LONDYN, 28 kwietnia (ATE). Z Kopenhagi donoszą: Król przyjął wczoraj na audjencji delegację ludności z pogranicza duńsko-niemieckiego, która przedstawiła mu stan zaognienia stosunków w powiatach północnego Szlezwigu, wywołanego agitacją hitlerowców. Delegacja dała wyraz zaniepokojeniu ludności duńskiej tego obszaru **z powodu akcji mniejszości niemieckiej, godzącej w całość terytorjum Danji.** Po audjencji u króla delegacja była przyjęta przez premjera **Stauninga.**

Postanowiono utworzyć straż graniczną dla obrony północnego Szlezwigu przed spodziewanym napadem oddziałów szturmowych Hitlera i powstaniem mniejszości niemieckiej.

Swastyka—godłem niemieckiem

PARYŻ, 28 kwietnia (ATE). Rząd Rzeszy zawiadomił w drodze dyplomatycznej rząd francuski, że narodowemi flagami Niemiec jest flaga czarno-biało-czerwona, oraz flaga ze swastyką hitlerowską. W związku z tem z dniem jutrzejszym zarówno na gmachu ambasady niemieckiej w Paryżu, jak również na wszystkich konsulatach niemieckich we Francji wywieszone będą obie flagi.

Samobójstwo zdymisjowanego profesora

BERLIN, 28 kwietnia (PAT). Profesor języków indogermańskich na uniwersytecie w Mahrburgu Herman *Jacobson,* który przed kilku dniami został urlopowany przez **ministra oświaty, popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg, tragicznie zmarły był autorem wielu prac lingwistycznych, m. in. wydał atlas narzeczy niemieckich.**

KORNEL MAKUSZYŃSKI

Prawie zadarmo

Opinję najtańszych artykułów miały dotąd: barszcz, słowo honoru, gwarantujące zwrot pożyczki, zegar na ratuszu, powietrze, cudze papierosy i przyjacielskie weksle. Niektórzy zaliczają do tanich artykułów pierwszej potrzeby i wiosenne w Łazienkach pocałunki. Wszystko zresztą jest u nas tanie. Kulawy djabeł wie jedynie, dlaczego opinję drogiej miała i ma tylko książka. Opinję taką urobili jej łapserdakowie, co tą wymaginowaną drożyzną usiłowali wyłgać się przed własnem sumieniem i wytłumaczyć temu łatwowiernemu indywiduum, dlaczego nigdy książki nie kupią. Zełgał jeden, drugi to usłyszał i powtórzył trzeciemu. Gdzie dwóch łże, tam trzeci korzysta, jak mówił jeden rzezimieszek, kórego broniło dwóch adwokatów. Stąd pochodzi awantura o książkę, która niby jest zbyt kosztowna. Zdarza się — oczywiście — że opasła, wspaniale wydana i bogato ilustrowana księga musi kosztować więcej, niż butelka wódki. Dzisiaj jednak jest to już rzadkością. Przesąd jednak pozostał i w dalszym ciągu nieszczęsna, choć śliczna książeczka, woła z księgarskiego okna tytułem i oczami mruga i najdziwniejszemi głosami się zaklina, że jest tania, jak słońce i jak błękitne powietrze i jak ten przysłowiowy „tani barszcz".

Wobec tego wszyscy polscy księgarze uradzili, aby tę taniość otrąbić wielką jerychońską trąbą i postanowili urządzić od dnia 27 kwietnia do dnia 10 maja **„Tani Tydzień Książki".** Ponieważ księgarze wydają książki, a ja je piszę, przeto naturalnym rzeczy porządkiem, ja jestem jagnię, a księgarz to mój wróg, krwiopijca, plantator itd. Wprawdzie i jagnię skapiało i tygrys chodzi bez portek (!), nie wymyślać powinienem dla pięknej tradycji. A jednak teraz jednego złego słowa nie pozwolę powiedzieć o tych nieszczęsnych potępieńcach, co piją drukarską smołę i zagryzają wekslem ze stu podpisami, z których tylko jeden jest wart ze trzy złote. Oto ci ludzie postanowili uczynić wspaniałą rzecz i chcą sprzedać olbrzymią bibljotekę, już nie za pół darmo, lecz niemal zadarmo.

Byle nikt nie śmiał powiadać, że polska książka jest zbyt kosztowna. Jeśliby kto po tym **„Tanim Tygodniu"** śmiał jeszcze zmyślać na ten temat, powinien dostać po łbie dwudziestotomową encyklopedją, oprawną w świńską skórę. Bo i jakże? Wszystkie księgarnie całej Polski oddają na ofiarę dziesiątki tysięcy książek i to nie byle jakich, nie makulaturę, nie takich, co mają detektywistyczne pomieszanie zmysłów, albo pitigrilą się „erotycznie", ale sprzedawać będą niżej kosztów własnych literaturę cenną i mądrą i nadobną i zdrową i rumianą i nazwiska świetne: złote, żelazne i brylantowe. Sprzedać to chcą, choćby za grosze, nie dlatego, żeby się chcieli pozbyć tych książek, sprzedaliby je bowiem po pełnej cenie nie dziś, to za rok. Chcą jednak takim wysiłkiem utorować drogę do najbiedniejszego nawet człowieka. A cała literatura z taką ufnością czeka na ten „Tani Tydzień" i jest tak pewna, że się odbędzie run na księgarnie, że przy każdej będzie przygotowana pomoc lekarska na wypadek omdleń w ścisku i nagłych obłędów z radości, kiedy oszołomiony człowiek zmysły postrada (i słusznie) — kupiwszy śliczną książkę za grosze. Może wreszcie literatura dożyje takiego dnia, kiedy w księgarniach będzie przez tydzień taki ścisk, jaki jest co dnia w cyrku na zapasach atletów. Chciałem brzydko zakląć, ale nie wypada, bo na świecie jest wiosna, a w księgarniach, jak kwiaty, zakwitną książki. Przeto głosem, na jaki mnie stać, wołam potężnie, jak taki wspaniały kupiec, co sprzedaje na ulicy grzebienie i szelki: „Do książek, panowie, do książek"!

Krwawy Maj w Chicago

Dnia 14 lipca 1889 roku, w setną rocznicę zdobycia Bastylji, odbył się w Paryżu kongres Międzynarodówki Socjalistycznej, po raz pierwszy od czasu likwidacji Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników. Na tym kongresie powzięto uchwałę, aby dzień 1 maja był dniem manifestacji za 8-godzinnym dniem pracy.

Wyznaczenie tego dnia ma swe źródło w ruchu za skróceniem dnia pracy, który to ruch rozpoczął się w r. 1884 w Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych Am. Półn. rozwinął się silnie wśród robotników kierunek anarchistyczny, którego największym ośrodkiem było Chicago, gdzie zgrupowało się około 3.000 członków organizacji anarchistycznej. Ciężki kryzys w przemyśle, trwający przez lata 1884 — 1886, stwarzał znakomity grunt dla propagandy anarchizmu, znajdującego wśród bezrobotnych i rozgoryczonych robotników wdzięcznych słuchaczy apostolstwa gwałtu.

W r. 1884 kongres zawodowych i robotniczych związków Stanów Zjednoczonych postanowił podjąć walkę o 8-o godzinny dzień pracy, a datę **1 maja 1886 roku** wyznaczył, jako dzień wprowadzenia w życie nowej normy pracy. W miarę zbliżania się tego terminu, agitacja stawała się coraz gwałtowniejsza. Organizacje robotnicze podwoiły, a nawet potroiły liczbę swoich członków, Chicago zaś pozostało centrum ruchu. Walka prowadzona była z ofiarną wytrwałością.

Dnia 1 maja 1886 r. strajkowało w Chicago 40.000 robotników i doszło do poważnych zaburzeń. Pierwsze starcie nastąpiło z robotnikami fabryki maszyn rolniczych **Mc. Cormicka,** zlokautowanymi od lutego. Fabryka utrzymywała się w ruchu przy pomocy łamistrajków, pilnowanych przez prywatnych detektywów. W dniu 3 maja pomiędzy zlokautowanymi a łamistrajkami doszło do utarczki, która rychło zamieniła się we walkę kamieniami. Wkroczyła uzbrojona policja i bez ostrzeżenia otworzyła ogień w kierunku zlokautowanych robotników, zabijając sześciu i raniąc wielką ilość zebranych.

„Gazeta Robotnicza", wychodząca pod kierownictwem Spiessa, oraz „Alarm", redagowany przez Parsonsa, odpowiedziały namiętnem wyzwaniem na brutalność policji. Zwołano olbrzymie zgromadzenie na następny wieczór (4 maja) na rynku, gdzie zebrało się ponad 2000 osób. Około 10-tej wieczorem tłum znacznie się zmniejszył z powodu niepogody. Pozostało tylko kilkaset osób, które wytrwały, mimo ulewnego deszczu. Przemawiał do nich Fielden, gdy naraz przymaszerowało 170 policjantów, aczkolwiek przebieg zgromadzenia był zupełnie spokojny. Oficer policji zażądał rozejścia się zebranych. W tej samej chwili z bocznej ulicy rzucono bombę w kierunku policji. Wybuch zabił jednego policjanta i ranił wielu. Nie zostało wyjaśnione, kto rzucił bombę. Anarchiści wypierali się tego stanowczo, a powszechna opinja wskazywała na prowokację.

Bezpośrednio po wybuchu policja otworzyła ogień w kierunku robotników, którzy zaczęli się bronić, strzelając także do policji. Zabito 7 i raniono 60 policjantów, straty zaś robotników wynosiły 4 zabitych i 50 rannych.

Prasa burżuazyjna domagała się represyj w stosunku do anarchistów. Wszelkie zgromadzenia robotnicze zostały odtąd zakazane. Ośmiu przywódców anarchistów postawiono przed sądem przysięgłych, **których jednak nie wylosowano w sposób zwykły, lecz specjalnie dobrano, aby mieć pewnych ludzi.** Oskarżenie brzmiało, iż podsądni „wielkie masy ludu pchnęli do zbrodni", nie wskazując jednak na osobisty udział oskarżonych w zabiciu Degana, policjanta, rozszarpanego przez bombę.

Hillquit w swojej „Historji Socjalizmu w St. Zjedn." napisał o tym procesie: „W istocie trudno przeczytać sprawozdanie z niego (procesu), nie dochodząc do wniosku, iż w sądzie amerykańskim odegrano wówczas parodję wymiaru sprawiedliwości".

Mimo wszelkich usiłowań, nie udało się sądowi dowieść, że osoba, która rzuciła bombę (nie odnaleziono jej nigdy), uczyniła to pod bezpośrednim lub pośrednim wpływem któregoś z oskarżonych.

Jednakże dowody ze strony oskarżonych nie przydały się na nic. Aczkolwiek pięciu z oskarżonych udowodniło nawet, iż wcale nie byli na zgromadzeniu, nie zmieniło to zgóry powziętego wyroku, aby oskarżonych skazać na śmierć.

Spiess, Parsons, Fischer, Engel i **Lingg** oraz **Fielden** i **Schwab** zostali skazani na śmierć (dwóm ostatnim zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie), **Neebe** zaś na 15 lat więzienia.

Pięciu skazanych powieszono dnia 11 listopada 1887 r., Spiess, będąc już na szafocie, zawołał: **„Nadejdzie czas, kiedy nasze milczenie w grobie będzie wymowniejsze, aniżeli były nasze mowy".**

**
*

Nowopowstała amerykańska Federacja Robotnicza na swym kongresie w St Louis w 1888 r. uchwaliła, mimo tych tragicznych wypadków, urządzić nową demonstrację za 8-godzinnym dniem pracy 1 maja 1890. Wybór tego właśnie dnia nastąpi w związku z odpowiednią uchwałą Międzynarodówki Socjalistycznej, powziętą w r. 1889, o czem mówimy na wstępie.

**
*

Krwawa tragedja w Chicago przez długie lata ciążyła nad międzynarodowym ruchem robotniczym. **Ale dzień 1 maja od roku 1890 pozostał wszechświatowem świętem proletarjatu,** podczas którego robotnicy wszystkich krajów demonstrują na rzecz swych haseł.

K. L.

B. leśniczy lasów woropajewskich
Popełnił samobójstwo

Z **Postaw donoszą, że 25 b. m.** wystrzałem z rewolweru w usta odebrał sobie życie b. leśniczy lasów woropajewskich, **Czyżewski,** zamieszkały w **Obłonie.**

Popełnił on samobójstwo na tle zarzucanych mu nadużyć, oraz zwolnienia go z posady **leśniczego.** Wypadek ten był tłem głośnego procesu **Aleksandra Wardeńskiego,** oskarżonego o miljonowe nadużycia, popełnione w dobrach hr. **Przeździeckiego w Woropajewie.**

Wardeński skazany został wyrokiem sądu na więzienie, **Czyżewski** zaś, na którego rzucono podejrzenie o współudział w tych nadużyciach, **pozbawił się życia.**

Dwie śmiertelne ofiary
w katastrofie motocyklowej

W Bydgoszczy zderzyły się dwa motocykle. Tank z benzyną u jednego motocyklu eksplodował. Obie maszyny uległy doszczętnemu zdruzgotaniu. **Jeden z jadących Jan Dobrogoszcz poniósł śmierć na miejscu. Drugi, Leon Zakrzewski, znany sportowiec motocyklowy, zmarł w kilka godzin później w szpitalu.**

Brat Dobrogoszcza wyszedł bez szwanku.



Tajemnicza śmierć inżyniera
w wagonie sypialnym

„Dziennik Ludowy" donosi:

W wagonie sypialnym warszawskiego pociągu pośpiesznego, przychodzącego rano do **Lwowa** znaleziono wczoraj zwłoki **inż. Stanisława Malickiego** z Warszawy. Śmierć Malickiego nastąpiła wśród bardzo zagadkowych okoliczności.

Auto zderzyło się z lokomotywą
Niema ofiar w ludziach

Samochód ciężarowy z **Poznania,** kierowany przez szofera **Majewskiego,** z powodu zepsutych **hamulców,** nie mógł zatrzymać się na przejeździe kolejowym opodal **Nakła.** Auto, przebiwszy opuszczoną barjerę, wjechało na tor kolejowy w chwili, gdy przejeżdżał tamtędy pociąg towarowy.

Lokomotywa zdruzgotała samochód. Szofer i pasażer cudem uniknęli śmierci.

Przydział mieszkań dla bezrobotnych

W ciągu marca zarząd wydziału opieki społecznej magistratu umieścił w miejskich schroniskach dla bezdomnych 41 rodzin złożonych ze 168 osób, z czego 30 rodzin (117 osób) eksmitowano z powodu niepłacenia komornego (70 proc.), 2 rodziny (9 osób) wysiedlono z zagrożonego domu (5.3 proc.), 2 rodziny (7 osób) eksmitowano z mieszkań służbowych (4.2 proc.), wreszcie 7 (35) usunięto z różnych powodów (20.5 proc.).

Z miasta w kilku słowach

NOWY ROZKŁAD TRAMWAJOWY wprowadzony będzie niebawem w życie Przewiduje on zwiększenie liczby połączeń miasta z przedmieściami. Uwzględnione będą postulaty, dotyczące Grochowa.

POTAJEMNĄ FABRYKĘ WĘDLIN wykryła komisja sanitarna starostwa śródmiejskiego przy ul. Senatorskiej 17. Podczas rewizji na terenie XII komisarjatu w piwnicy wspomnianego domu znaleziono wytwórnię wędlin. Mięso niewiadomego pochodzenia zabrano do zbadania.

LODY DO KANAŁU były wpuszczone przez komisję sanitarną, która stwierdziła w owocarni przy ul. Niecałej 11 brudy. Lody te znajdowały się w 3-ch puszkach, w warunkach nad wyraz szkodliwych dla zdrowia.

OCZYSZCZANIE JEZDNI przy pomocy maszyn rozpocznie się w dniach najbliższych Należy zwrócić uwagę, że oczyszczanie asfaltów zniszczonych jest nad wyraz szkodliwe, gdyż kręcąca się szczotka pogłębia wyrwy. W tej sprawie niejednokrotnie zwracano uwagę wydziału technicznego. Przed rozpoczęciem mechanicznego czyszczenia jezdnie muszą być naprawione.

ZNISZCZONO CZEKOLADĘ niezdatną do użytku, a znalezioną w kiosku z wodą sodową i słodyczami na pl. Żelaznej Bramy. Czekolada była spleśniała i robaczywa. Właściciel straganu będzie ukarany.

NA NIEKTÓRYCH PRZYSTANKACH AUTOBUSOWYCH panuje tłok, zwłaszcza w pewnych godzinach. W związku z tem zaprojektowano w swoim czasie umieszczenie na przystankach numerków, zrywanych kolejno. W ten sposób do autobusu byliby wpuszczani jedynie pasażerowie w pewnej kolejności tak, jak to się dzieje w Paryżu i w Londynie. Magistrat dotychczas numerków nie wprowadził. W każdym razie wobec powtórnej interwencji wskazuje się na pożytek, jako dałyby numerki na pl. Napoleona, na Brackiej na rogu Nowogrodzkiej i Kruczej i t. d.

Sprostowanie

W artykule z dn. 22 b. m. p. t. „Lekkomyślna gospodarka gazowni" wkradł się błąd: Ustęp: Jest to wynikiem tego, iż sfery, kierujące gazownią jako też pracownicy, chronieni umową nie dbają o rozwój instytucji... winien brzmieć:

Jest to wynikiem tego, iż sfery kierujące gazownią, jakoteż wyżsi pracownicy, chronieni specjalnemi umowami i t. d.

Rzecz prosta, że ustęp powyższy nie odnosi się do ogółu pracowników gazowni warszawskiej, których płace są b. niskie.

Ładna solidarność

Donoszą nam z kół pracowników **Warsz. Kolejek Dojazdowych.**

Już po ostatniej walce o płacę i pracę na Warszawskich Kolejach Dojazdowych, okazało się, że Dyrekcja Kolejek zamierza zwolnić 18 osób z wydziału mechanicznego.

Przeciwko takiemu stanowisku przedstawiciele ZZK., w osobach ttow. **Karkucińskiego, Sadowskiego i Kawki** zaprotestowali energicznie, zwracając się do Inspektoratu Pracy p. **Kwapińskiego o interwencję.**

Zaznaczyć należy, że prezes Koła Grójecko - Wilanowskiego ZKP., (zezującego w stronę „sanacji") **Aleksander Wójcicki,** zajął stanowisko **wręcz przeciwne** i na ogólnem zebraniu specjalnie domagał się **tajnego głosowania,** aby przeprowadzić swój wniosek. Chodziło mu właśnie o usunięcie 18 osób z pracy widocznie po to, żeby on i jego kompani pracowali 6 dni w tygodniu, zamiast 5.

Warsztatowcy ocenią odpowiednio postępowanie prezesa Z. K. P. **Wójcickiego.**

Notatki z ulic stolicy

PRZYPADKOWE ZABÓJSTWO.

Antoni Wesołowski, dozorca w willi Podgórskiej w Milanówku, czyszcząc rewolwer, przez nieostrożność spowodował wystrzał. Kula ugodziła stojącego obok 22-letniego Jana Michalaka, pomocnika ślusarskiego, trafiając go w klatkę piersiową. Rannego przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dz. Jezus, gdzie, mimo usilnych zabiegów lekarzy, życie zakończył.

POŻAR W WARSZTATACH KOLEJOWYCH.

Przy ul. Chmielnej 71, na terenie warsztatów kolejowych Warszawa-Główna, z niewiadomej przyczyny zapalił się dach w wydziale parowozowym. Na ratunek pośpieszyła miejscowa straż kolejowa, która, posiłkując się hydrantami, pożar w przeciągu kilku minut ugasiła. W międzyczasie naczelnik warsztatów zaalarmował straż ogniową, która przybyła w sile trzech oddziałów. Strażacy, sprawdziwszy, czy nie zagraża dalsze niebezpieczeństwo pożaru, odjechali do koszar.

KOLPORTER POD TRAMWAJEM.

Na rogu Al. Jerozolimskiej i Brackiej, dostał się pod tramwaj 16-letni Lucjan Skrzypkowski, kolporter gazet. Doznał on potłuczenia prawego uda. Poszwankowanego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

WYPADKI SAMOCHODOWE.

Na pl. 3-ch Krzyży, róg Mokotowskiej, samochód przejechał 25-letniego Bolesława Muszyńskiego, robotnika. Doznał on potłuczenia lewego stawu skokowego i prawego pośladka. Po opatrunku M. przewieziono do domu.

— Na rogu ul. Leszno i Przejazd, motocykl potrącił 19-letniego Hersza Joska Idelmana, handlarza ulicznego. Doznał on poranienia głowy i potłuczenia prawej ręki. Opatrzony w ambulatorjum Pogotowia.

AWANTURA O NIEZAPŁACONY OBIAD.

Subjekt fryzjerski, Henryk Kazencow posłał chłopca po obiad do jadłodajni, lecz zapłaty nie uiścił. Po kilku minutach chłopiec przyniósł obiad z powrotem, oświadczając, i, nie smakuje on fryzjerowi. Właściciel jadłodajni, Wojciechowski posyłał kelnerkę po zapłatę w sumie 60 groszy, lecz K. nie chciał zapłacić. Wobec tego przyszedł do zakładu sam właściciel jadłodajni. Ponieważ Kazencow w dalszym ciągu nie chciał zapłacić, wynikła awantura, która była powodem wielkiego zbiegowiska. Kazencow twierdzi, że obiad był niedobry, natomiast Wojciechowski utrzymuje, że żaden z jego licznych stołowników nie wnosił reklamacji. Sprawa oparła się o komisarjat.

Co wyświetlają kina?

ATLANTIC: „Jego ekselencja subjekt".

ADRIA: „W tajnej służbie".

ANTINEA: „Sto metrów miłości" i dodatki.

APOLLO: „Pod twoją obronę".

BAJKA: „Zdradliwe strzały", „Człowiek bez nerwów" i „Slim w opałach".

COLOSSEUM: „Moby Dick".

COLOSSEUM Małe: „10 proc. dla mnie" i „Wybuch w prochowni".

CASINO: „Zuzanna Lenox".

CAPITOL: „Madame Buterfly" i „Noce portowe".

CRISTAL: „Król to ja!"

CZARY: „Ludzie w hotelu".

FAMA: „Generał Czeng".

FORUM: „Czemp" z Cooperem.

HOLLYWOOD: „Porucznik marynarki" i rewja.

HELJOS: „Halka" z L. Kiepurą, i „Flip i Flap".

KOMETA: „Pieśń nocy" z Kiepurą i rewja.

LUX: „Kobieta, która się nigdy nie zapomni".

LOS: „Legjon ulicy".

MASKA: „Pieśniarz gór" i „Flip i Flap".

MAJESTIC: „Skippy" z Cooperem.

METRO: „Dzielni wojacy".

METROPOLIS: „Pałac na kółkach" i rewja.

MEWA: „Wielkomiejskie ulice" i „Arsene Lupin".

MIEJSKI: „W cieniu krzyża".

MIRAŻ: „Tajemnica sekretarki".

OAZA: „Szanghaj Ekspress" i „Wiatr od morza".

PAN: „Człowiek małpa" i „Dobroczyńca ludzkości".

PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Niewolnice dancingu" i „100 mtr. miłości".

PALACE: „Baby" z Anny Oudra.

PRAGA: „Eskadra straceńców" i rewja.

RIVIERA: „Romeo i Julcia" oraz „Flip i Flap".

ROMA: „Moskwa bez maski".

ROXY: „Dr. Jekkyl i Mr. Hyde".

SPLENDID: „Raj podlotków".

SOKÓŁ: „Moralność pani Dulskiej" i „Śpiewak nieznany".

TON: „Nenina, kwiat Hawanny" i „Tom Mix w krzyżowym ogniu".

TOMBOLA: „Romeo i Julcia" i „Złoto".

UCIECHA: „Pożegnanie z grzechem".

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś „Krzyczcie Chiny" w świetnem wykonaniu zespołowem.

Z OPERY. Dziś balet L. Różyckiego „Pan Twardowski".

W poniedziałek i we wtorek opera nieczynna.

TEATR NARODOWY. Dziś „Cień" Nicodemiego. O godz. 4 popoł. „Pierwsza sztuka Fanny".

TEATR NOWY. Dziś premjera 3-aktowej sztuki Juljusza Wirskiego „Kwadrans przed świtem" z Kazimierzem Justjanem w roli naczelnej prokuratora.

TEATR LETNI. Dziś komedja wiedeńska „Ach, ta gotówka".

O godz. 4-ej „Dramat Kaliny" Zygmunta Kaweckiego.

TEATR POLSKI. Codziennie piękna komedja Pagnola „Marjusz".

Dziś w niedzielę o godzinie 12 w południe widowisko dla młodzieży „Polska skrzydlata".

O godz. 4 popoł. komedja Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra".

TEATR „KAMERALNY". Dziś „Trzy pary jedwabnych pończoch".

O godz. 4-ej popoł. poraz ostatni „Dziewczęta w mundurkach".

„BANDA" w TEATRZE „MAŁYM". — Dziś poraz ostatni „Piękna Galatea". Jutro teatr nieczynny z powodu próby generalnej.

TEATR „MORSKIE OKO". Dziś poraz ostatni „Rewja miłości". W poniedziałek i wtorek z powodu przygotowań technicznych teatr nieczynny.

TEATR „8 m. 30". Dziś i codziennie wiedeńska operetka Künneke „Szczęśliwej podróży".

TEATRY im. ŻEROMSKIEGO:

Karowa 18. Dziś „Zaczarowane koło" L. Rydla.

Praga, Zamojskiego 20. Dziś „Panowie w nowych kapeluszach".

TEATR REWJI „MIGNON". Dziś rewja humoru p. t. „Chodź na górę".

W poniedziałek, 1 maja benefis Janusza Ściwiarskiego z udziałem zaproszonych sił artystycznych.

TEATR „MUCHA" (Długa 10). Dziś rewja „Mucha szaleje".

Z FILHARMONJI. Dziś o godz. 12 w poł. odbędzie się Poranek Symfoniczny, poświęcony Muzyce Romantycznej. O godz. 3 popoł. odbędzie się pożegnalny występ Hanki Ordonówny (ostatni przed wyjazdem zagranicę). Program niezwykle bogaty.

TEATR DLA DZIECI „HOLLYWOOD" Dziś o godz. 12.15 baśń dla dzieci „Złoty Motyl" Stryckiej.

Co usłyszymy w radjo?

NIEDZIELA

10,15 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 11,05 Odczyt misyjny p. t. „Akcja misyjna Towarzystwa Jezusowego w dobie obecnej". 11,20 Muzyka religijna z płyt gramofonowych. 12,15 Transmisja z Filharmonji Warsz. 13,00 Transmisja z teatru Polskiego na Pohulance w Wilnie uroczystej Akademji ku czci Królowej Jadwigi. 14,20 Transmisja muzyki ze Lwowa. 14,40 „Ubezpieczenie przymusowe jako ochrona przed skutkami pożarów". 15,00 Transmisja muzyki ze Lwowa. 15,20 Pieśni w wyk. Janiny Orłowskiej. 15,40 Dalszy ciąg muzyki ze Lwowa. 16,00 Program dla młodzieży. 16,25 Muzyka z płyt gramofonowych. 16,45 „Spacery i wycieczki z młodszemi dziećmi". 17,00 Koncert solistów. 18,00 Muzyka lekka. 19,25 Słuchowisko p. t. „Smaczny chleb kłamstwa". 20,15 Koncert pod dyrekcją J. Ozimińskiego. 22,00 Audycja wesoła ze Lwowa. 23,00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK

12.10 Muzyka z płyt; 15.35 Skrzynka pocztowa; 15.50 Muzyka z płyt; 16.25 Lekcja języka francuskiego; 16.40 Odczyt; 17.00 Recital fortepianowy; 18.00 Odczyt dla maturzystów; 18.25 Muzyka lekka; 19.20 Skrzynka pocztowa rolnicza; 19.30 „Na widnokręgu"; 19.45 Dziennik Radjowy; 20.00 Operetka O. Straussa p. t. „Bohaterowie"; 21.45 Skrzynka pocztowa techniczna; 22.00 i 23.00 Muzyka taneczna;

WTOREK

12.10 Muzyka z płyt; 15.30 Komunikat P. U. W. F.; 15.35 „Wśród książek"; 15.50 Muzyka z płyt; 16.25 Odczyt dla nauczycieli; 16.40 Odczyt; 17.00 Koncert; 18.00 Odczyt dla maturzystów; 18.25 Muzyka lekka; 19.20 „Listowne nauczanie rolnictwa"; 19.30 Feljeton; 19.45 Dziennik Radjowy; 20.00 Transmisja z Zagrzebia; 21.20 Wiadomości sportowe; 21.30 Muzyka lekka; 22.00 Kwadrans literacki; 22.15 Recital śpiewaczy; 23.00 Muzyka taneczna.

Wycieczka statkiem

Przejażdżka statkiem po Wiśle Pol. Tow „Wistula" z powodu niepogody przełożona zostaje z dn. 30 kwietnia na 7 maja.

Przedwcześni nieboszczycy

Przed kilkoma dniami obiegła cały świat wiadomość o śmierci znanego włoskiego poety **Gabryela D'Annunzio** oraz mniej znanego, ale przeto nie mniej głośnego włoskiego generała **Nobilego**, kierownika słynnej wyprawy do bieguna północnego, zakończonej fiaskiem.

Obecnie nadchodzi wiadomość z miejscowości **Gardone** zaprzeczająca wiadomości o śmierci włoskiego poety. D'Annunzio jest wprawdzie jeszcze chory, ale powoli powraca do zdrowia. Zaprzeczenie nadeszło również co do śmierci Nobilego. „Znakomity" podróżnik poddał się operacji ślepej kiszki, ale także powraca już do zdrowia.

Przy sposobności warto zaznaczyć, że nie są to pierwsze wypadki uśmiercania znanych ludzi. Np. wielki pisarz rosyjski **Lew Tołstoj** zanim naprawdę umarł, był wielokrotnie uśmiercany przez różne dzienniki, a wiedeńska **„Neue Freie Presse"** wyszła pewnego razu w żałobnej obwódce z powodu śmierci Tołstoja, pomimo tego, iż dnia tego wielki pisarz czuł się jaknajlepiej i najspokojniej pracował w swojej Jasnej Polanie.

Znakomity humorysta amerykański **Marek Twain**, bawiąc na polowaniu w Australji, przeczytał w dzienniku „New York Herald" wiadomość o tragicznym wypadku, jakiemu uległ na polowaniu, a który pociągnął za sobą śmierć znakomitego pisarza.

Twain z właściwym sobie humorem wysłał do wydawcy tego dziennika Gordon - Benneta depeszę następującej treści:

„Gordon Bennet N. Jork. Wiadomość o mojej śmierci jest przesadzona. Twain".

W ciągu ostatnich 20 lat był **kilkakrotnie** uśmiercany przez prasę **zmarły** przed dwoma miesiącami polityk węgierski hr. **Albert Apponyi**.

Rekord jednakże pod względem wielokrotnego umierania zdobył słynny angielski awanturnik pułkownik **Lawrence**, znany pod nazwą „nieukoronowanego króla Azji".

Za każdym razem, gdy ten król awanturników podejmował jakąś nową imprezę, wnet pojawiały się w prasie wiadomości o śmierci **Lawrence'a** z podaniem dnia i godziny zgonu. Po pewnym czasie gdzieś w Azji zaczynały się rozgrywać jakieś sensacyjne wypadki. Albo w Arabji powstawało nowe państwo, albo w Persji wybuchała rewolucja, albo też jakaś zbrojna wyprawa zaczęła w Chinach szaleństwa wyprawiać. Potem **Lawrence** nagle wypływał...

Niedawno prasa angielska doniosła, że Lawrence przeniesiony został w stan spoczynku. Obecnie okazuje się, że bawi on na dworze króla Iraku **Faisala**. Zapewne w najbliższych dniach coś tam wybuchnie na Bliskim Wschodzie.

Bywało także, że wypadki podwójnego uśmiercania miały zgoła odwrotny przebieg, mianowicie uśmiercano takiego, który już od 25 lat nie żył. Tak wypadek zaszedł ze znakomitym filozofem **Herbertem Spencerem**. W 25 lat po jego śmierci zmarł profesor oksfordzkiego uniwersytetu, który nosił to samo imię i nazwisko. Wiele pism podało życiorys wielkiego filozofa, a niektóre wyraziły zdziwienie, że Spencer od ćwierci wieku nic więcej nie napisał.

Niedostępny olbrzym górski



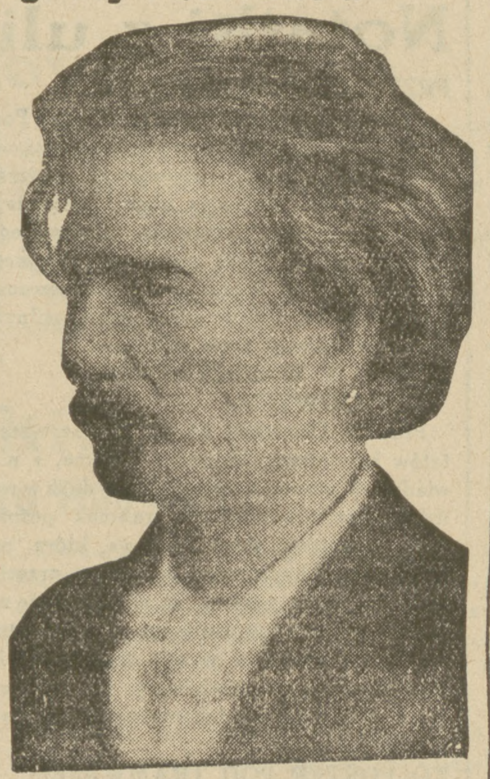
Kanchendzenga, olbrzym górski leżący na pograniczu Nepalu i Indyj należy o najwyższych kolosów Himalajów. Jest on zaledwie 200 mtr. niższy od Ewerestu. **Kanchendzenga** zdobyła sobie obok Ewerestu sławę najbardziej niedostępnej, mimo to stanowi ona cel marzeń wielu najwybitniejszych alpinistów.. Najśmielszym z nich jest znakomity alpinista monachijski **Paul Bauer** który dwukrotnie w r. 1929 i 1931 usiłował wedrzeć się na jej szczyt, jednak bez powodzenia. Mimo to wysiłek Bauera i prowadzonej przez niego grupy zasługuje na pełną uwagę.

Jubileusz znakomitego fizyka

Słynny fizyk profesor dr. **Max Planck** obchodził przed kilku dniami 75 rocznicę swoich urodzin.

Z okazji tej zamieszcza prasa zagraniczna artykuły, podkreślając doniosłe znaczenie naukowe prac **Plancka**. Studja swoje rozpoczął **Planck** w Monachjum i w Berlinie. gdzie pracował pod kierunkiem dwóch twórców mechanicznej teorji ciepła, **Clausiusa** i **Roberta Juljusza Meyera**. Katedrę fizyki teoretycznej na uniwersytecie berlińskim objął **Planck** po twórcy analizy spektralnej, **Kirchhoffie**. Teorja względności, sformułowana przez **Einsteina**, znalazła w **Plancku** gorącego orędownika. Długoletnie żmudne badania umożliwiły mu postawienie teorji kwantów, która wespół z teorją względności, **zrewolucjonizowała nowoczesną fizykę**. Teorja kwantów umożliwiła badaczom, jak **de Broglie, Heisenberg, Schrödinger, Dirac, Pauli** i innym skonstruować ogólną teorję procesów fizykalnych, zwaną mechaniką fal. Zasady mechaniki klasycznej są tylko szczegółowym wypadkiem tej mechaniki ogólnej. Zaznaczyć wypada, że między teorją względności a teorją kwantów istnieją rozdźwięki, których dotychczas nie udało się uzgodnić.

Ignacy Paderewski



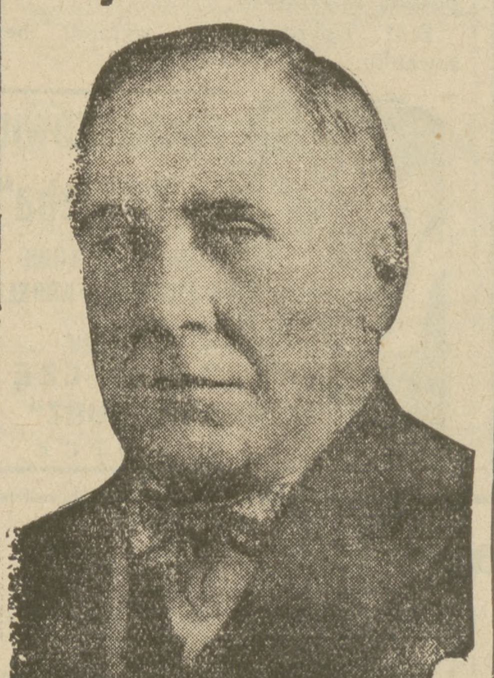
otrzymał nagrodę muzyczną Warszawy

STAN POGODY

POGODA POCHMURNA.

W całym kraju zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Dość chłodno. Słabe lub umiarkowane wiatry miejscowe.

Ferdynand Ossendowski



laureat Tow. Literatów i Dziennikarzy.

Ukarany urzędnik

Na skutek dochodzenia przeprowadzonego przez kontrolę miejską z inicjatywy wydziału opieki społecznej magistratu stwierdzono, że zarządzający schroniskiem miejskiem dla bezdomnych przy ul. Moczydło, oraz przy ul. Okopowej 5, **Jan Suchorzewski**, popełnił cały szereg niewłaściwych postępków, które doprowadziły do tego, że prezydent miasta zatwierdził wczoraj wniosek biura dyscyplinarnego, aby za niedbalstwo i opieszałość przy wykonywaniu obowiązków służbowych, udzielić Suchorzewskiemu nagany, opinając jednocześnie, że nie nadaje się on do pełnienia obecnych funkcji.

Zarzuty stawiane Suchorzewskiemu dotyczyły: lekceważenia i niedbalstwa w prowadzeniu księgowości, opieszałości w wykonywaniu zarządzeń służbowych, wyręczaniu się w pracy niewłaściwemi osobami etc., co powodowało zamęt i nieporozumienia na tak odpowiedzialnej placówce, jaką jest schronisko dla bezdomnych.

Zaiste schroniska te nie mają szczęścia. Po aferze Wiewiórowskiego, sądy zajęte są obecnie sprawą Narcyza Sobola. Obecnie przybywa nowa sprawa.

Niespodzianka

„Kopciuszek ekranu" — Janet Gaynor, którą oglądaliśmy dotychczas jedynie w rolach wiecznie pokrzywdzonych istot, biednych, skromnych i słodkich — zrobiła bywalcom kina przemiłą niespodziankę nowym, niebywałym filmem Foxa „Dziewczę z krainy burz". Janetka występuje w roli córki marynarza, dziewczyny skorej do bitki, energicznej, świetnej pływaczki i rekordzistki w łażeniu po masztach i dachach. Jej wiotka, dziecięca postać zyskała obecnie jeszcze więcej na uroku. Partner Janetki-Charles Farrell również bajecznie się dostosował do nowych warunków. „Dziewczę z krainy burz" budzi największe zainteresowanie. Film tryska życiem, przygodą, imponuje akcją. „Dziewczę z krainy burz" wyświetlać będzie wkrótce kino „Majestic". (s).

Janet Gaynor



Dziewczę z „Siódmego nieba", rozkoszna Janet Gaynor, ukaże się wkrótce na ekranie kina „Majestic" w filmie Foxa p. t. „Dziewczę z krainy burz".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

1-MAJOWA AKADEMJA SPORTOWCÓW.

Kulturalno - Oświatowa Komisja Zw. Tramwajarzy wespół z Rob. Tramw. Kl. Sport. „SARMATA" organizują dnia 1 Maja o godz. 19 w lokalu Związku, Leszno 53 WIELKĄ AKADEMJĘ SPORTOWĄ.

Bogaty program Akademji obejmuje przemówienia okolicznościowe i część koncertową z udziałem orkiestry Związku Tramwajarzy.

PIŁKARZE W DNIU 1 MAJA.

Na boisku Skry w dniu 1-go Maja o godz. 16.30 rozegrany zostanie ciekawy mecz piłkarski pomiędzy robotniczemi reprezentacjami klubów polskich i żydowskich.

Reprezentacja polska jest oparta na szkielecie SKRY i MARYMONTU, uzupełnionym graczami ELEKTRYCZNOŚCI. W reprezentacji żydowskiej trzon stanowią gracze GWIAZDY, pozatem zawodnicy CZARNYCH, HAPOELU i MARATONU.

PROPAGANDOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE Z OKAZJI ŚWIĘTA ROBOTNICZEGO.

Z okazji Święta Robotniczego 1-go Maja odbędą się na boisku Skry dn. 30 kwietnia o godz. 10.30 wielkie propagandowe zawody lekkoatletyczne urządzane przez WRSKO. Program zawodów jest b, bogaty i obejmuje poza lekkoatletyką również mecze koszykówki i siatkówki. Zgłoszenia zawodników przyjmuje Sekretarjat Skry.

NIEDZIELA NA BOISKACH

Program niedzielnych imprez sportowych w Warszawie jest następujący:

Piłka nożna:

Na stadjonie Legji o 16.15 mecz ligowy Legja — 22 p. p.

O mistrzostwo klasy A grają: na boisku Domu Ludowego o 16.30 Świt — Legja; na boisku Warszawianki o 16.30 Warszawianka — AZS.; na boisku Skody o 16.30 Skoda — Drukarz; na boisku Orla o 16.30 Orzeł — PWATT.

Tenis:

Na kortach Legji o 14.30 ostatnie mecze treningowe polskich tenisistów przed meczem z Holandją.

Lekkoatletyka:

W Parku Sobieskiego o godz. 10.30 Międzyklubowe Zawody Lekkoatletyczne.

Kolarstwo:

Na szosie Raszyn — Tarczyn o 10 rano 30 km. wyścig kolarski organizowany przez W. T. C. pod nazwą „Pierwszy krok kolarski".

Motocyklizm:

W Strudze motocyklowe mistrzostwa Warszawy.

Z przed lokalu Makabi o 10.30 wyjazd kilkunastu motocyklistów na raid Warszawa — Tel-Aviv (Palestyna).

Gry sportowe:

Na różnych boiskach odbędą się pierwsze mecze o mistrzostwo Warszawy w koszykówce żeńskiej i męskiej oraz w siatkówce.

Konferencje:

W lokalu WTŁ. o godz. 11.30 konferencja porozumiewawcza w sprawie wybudowania sztucznego lodowiska w Dolinie Szwajcarskiej.

JÓZEF ARNZEN.

Dwa rodzaje pasażerów

— Kto jeszcze nie ma biletu? — zapytuje konduktor, przechodząc powoli wzdłuż wagonu i czyniąc przegląd pasażerów.

Młoda panienka skinęła mu głową, otwierając torebkę. Konduktor zbliżył się.

— Przesiadkowy — rzekła, szukając w woreczku.

Konduktor wyjął blok z kieszeni, wydarł bilet i zamierzał go przeciąć.

— Chwileczkę! — powiedziała panienka, szukając energicznie i rumieniąc się gwałtownie. — Pamiętam doskonale, że wzięłam portmonetkę.

Pasażerowie w pobliżu zaczęli się przysłuchiwać.

Panienka zamknęła torebkę i wstała: — Muszę wyjść, nie mam przy sobie pieniędzy.

— Otóż, proszę pani! — zawołał młodzieniec „siedzący naprzeciwko — przecież z tego powodu nie trzeba wysiadać; proszę pozwolić — drobiazg — 40 groszy...

— Dziękuję! Nie — odparła stanowczo panienka, kierując się ku przedniej platformie.

— Proszę nie być dzieckiem, to naprawdę nic wielkiego!

— Jeżeli 40 groszy nie stanowi nic dla pana, proszę je dać bezrobotnemu—odpowiedziała dobitnie.

Konduktor odezwał się spokojnie: — Panienko, proszę zostać, wydarłem już bilet, tu oto na odwrocie piszę swój adres, a pani odeśle mi 40 groszy, nieprawdaż? Nic się nie stało.

— Jeżeli pan chce okazać mi tyle zaufania, dziękuję.

Konduktor przeciął bilet, wręczył panience i wrócił na pomost. Stał tam obrażony młodzian, który tak ochoczo zaofiarował 40 groszy pannie, ponieważ była ładna.

— Musi pan mieć za dużo pieniędzy — rzekł do konduktora, skoro wyrzuca je pan bez drgnięcia powieki; nie zobaczy ich pan więcej.

Konduktor bacznie spojrzał na młodzieńca.

— Powiem panu coś. Widzi pan: są tacy i tacy pasażerowie. Pannie spokojnie pożyczyłem 40 groszy, bo wiem, że mi je zwróci. Gdyby chodziło o pana, namyśliłbym się...

— To jest impertynencja!

— Nie, czysta prawda! Panienka jest uczciwa, za to można ręczyć.

— Skąd pan wie?

— To proste, panie. Gdyby wzięła od pana pieniądze, pomyślałbym: hm, też jakaś! Nabiera każdego smarkacza, bylę miał tylko wypchane kieszenie. Że tego nie zrobiła i wolała raczej wysiąść — to w porządku.

Tak, panie, konduktor również uczy się poznawać ludzi. Po panu, naprzykład, poznaję, że pan wogóle nie ma biletu!

Młodzieniec natychmiast wyskoczył z wozu.

Tłom. K. L.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajny 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik". Warecka 7.